Ner 141. Kraków 24 Czerwca — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgui w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Lipca 1866

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**—	złr. **10 50** c.—	złr. **5 25** c.—	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.** —	złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„CZASU“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniéj o zacytowanie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Przy tem upraszamy tych Szanownych pp. Prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdanie odbierali, o łaskawe nadesłanie przypadającéj kwoty za 3cią seryę w ilości *centów* 72. Ci zaś, którzy jeszcze i za drugą seryę nie zapłacili, raczą *złr. 1* i 72 *centów* dołączyć.

Odpowiadając potrzebom publiczności ciekawej najświeższych doniesień, starać się będziemy o dostarczanie ich drogą telegraficzną, a w niedziele i święta wydawać będziemy w zwykłej godzinie popołudniowej osobne dodatki, które wieczornym pociągiem kolei odchodzić będą do Galicyi.

Kraków 23 czerwca.

Zajęcie Hanoweru i Saksonii przez wojska pruskie jako ruch strategiczny, któremu Austrya nie stawiła oporu, nie może być przedmiotem żadnego w tej chwili rozbioru. Nie do nas należy przesądzać, czy linia Elby wchodziła w plany dowódzcy wojsk austryackich lub nie. Pozostaje atoli pytanie całkiem polityczne: jakie powody mogła mieć Austrya do pozostawienia Prusom wolności działania, skoro, jakby się zdawało, mogła z łatwością ubiedz ich przynajmniej w zajęciu Saksonii?..

Odpowiedziały na to pytanie bardzo stanowczo i loicznie dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *Presse*. Stanowisko Austryi względem państw niemieckich jest tak różne od stanowiska Prus, iż różnica ta musiała być równie wybitną w postępowaniu. Austrya więc nie mogła zajmować wojskowo krajów żadnego z książąt niemieckich, nie będąc do tego wyraźnie zawezwaną przez niego lub przez Związek, z którym zgodnie działa. Wszakże w chwili wystąpienia Prus z Związku, oświadczył pełnomocnik austryacki, że rząd jego ma trzy korpusy na granicy całkiem do boju gotowe. Związek przyjął to oświadczenie, ale nie zarządził zajęcia Saksonii lub innych krajów Związkowych, aby takowe zabezpieczyć. Hanower nawet brygady austryackiej jenerała Kalika wracającej z Holsztynu nie rad był widzieć u siebie, a to przez oględność dla Prus. Austrya szanując niezawisłość każdego panującego w Niemczech, nie mogła narzucać się ze swem wojskiem, chyba będąc do tego, powtarzamy, zawezwaną. Bundestag zaś czy nie spodziewał się wcale zajęcia krajów niemieckich przez Prusy, czy też mniemał, że to tak szybko nie nastąpi, czy nareszcie przeważyło przesadzone, że tak powiemy, przywiązanie do niezawisłości u panujących niemieckich, dość że nie zawezwawszy pomocy Austryi, Związek znalazł się nieprzygotowany do stawienia oporu armii pruskiej, i stało się jak wiadomo.

Nic atoli w całym tym wypadku zarzucić Austryi nie można. Postępowanie jej od chwili, jak sprawę holsztyńską oddała Bundestagowi, jest ściśle loiczne. Działa ona ciągle w jednym politycznym kierunku zupełnej legalności. Trzymała się jej względem Prus aż do chwili wojny, trzyma się jej względem Związku niemieckiego, z którym ma wspólnie działać. Bez względu, czy podobne postępowanie przynosi jej korzyść lub szkodę, nie zbacza z tej drogi ani na chwilę, a dowiódłszy czynem Europie, że nie ona chciała wojny, przyjmuje ją z żądaniem, aby prawa jej szanowano, jak ona prawa innych szanuje. Według zdania *Pressy*, o ileśmy ją dobrze zrozumieli, temu uszanowaniu praw obcych przez Austryę, zawdzięczają Prusacy, że zajmując Saksonię, bagnetów austryackich nie spotkali.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 15 czerwca.

? Pomimo listu cesarskiego, ogłoszonego we wtorek w Ciele prawodawczem a określającego dokładnie politykę Francyi, do dnia wczorajszego wieczorem niepodobna było wziąć pióra do ręki, ażeby pisać o sytuacyi chwilowej, którą w całości miał w swojem ręku sejm frankfurcki, mający wydać swe votum nad projektem mobilizacyi. Domysły o tem, jakie tam votum zapadnie, nie były wprawdzie podzielone, albowiem nikt o tem nie wątpił, że większość będzie za Austryą, lecz przytem przypuszczano prawie powszechnie, że sejm niemiecki wymyśli jeszcze jakieś zastrzeżenia, które ostateczną decyzyę odroczą. Tymczasem, jak wczorajsze wieczorne telegramy doniosły, decyzya sejmu zapadła bez zastrzeżenia — a przeto w chwili, w której ten list piszę, wojna już jest zdecydowaną nieodwołalnie i bardzo być może, że Prusacy wchodzą już do Saksonii, Austryacy na Szląsk a Garibaldi uciera się z forpocztami na północnych granicach włoskich.

List cesarski określił jak już wspomniałem powyżej dokładnie politykę Francyi — i nie masz żadnego powodu podejrzywania go o jakąkolwiek dwuznaczność. Dziennik *La Liberté* uniósł się namiętnością stronniczą, podsuwając niektórym jego okresom inne znaczenie, a p. Limayrac ma słuszność zupełną, dając dziś za to p. Girardinowi dobitnie wyrażoną naganę. Na środowej recepcyi u p. Drouyn de Lhuys prawie przez cały wieczór zajmowano się krytycznym rozbiorem tego dokumentu, lecz powszechnie zgodzono się na to, że Cesarz tym razem z całą szczerością wyłożył program swój polityczny. Francya nie tai się z tem, iż sprawy włoskiej nie może opuścić; nie zamierza ona wojny wytaczać przeciwko Austryi, lecz nie dopuści, ażeby Włochy ucierpiały jakikolwiek uszczerbek i będzie się starać o to, ażeby Austrya „mogła“ za słusznem wynagrodzeniem odstąpić Wenecyę. Orzeczenie wyraźne, iż Austrya powinna zachować silne stanowisko w Niemczech, wskazuje niewątpliwie, iż Cesarz Napoleon porzucił już myśl wynagradzania Austryi Bośnią i Hercogowiną albo też innemi ziemiami w dolinie Dunaju a natomiast zgadza się na to, ażeby Austrya wynalazła sobie inne wynagrodzenie na swojej północy lub na zachodzie. Myśl takiego upokorzenia Prus, ażeby zeszły do znaczenia mocarstw drugiego rzędu, z którą przed kilku tygodniami można było niejednokrotnie spotkać się w Wiedniu, widocznie obcą jest Francyi, której interesem jest, ażeby Prusy wzmocniły się nad morzem północnem i ażeby wystawiły tu flotę, mogącą współzawodniczyć z flotami angielską i rosyjską. Ztąd wniosek bliski, iż Francya nie miałaby nic przeciw temu, gdyby Austrya zabrała Szląsk jako wynagrodzenie za Wenecyę i Holsztyn. W sprawie reorganizacyi Rzeszy niemieckiej Francya podnosi znowu ideę tryady, ale jak mi się zdaje, nie przywięzuje ona już do niej tak wielkiego znaczenia, jakie jej niegdyś nadać usiłował Napoleon I. To też w tutejszych kołach rządowych daje się coraz głośniej słyszeć przypuszczenie, iż w celu dostarczenia słusznych wynagrodzeń dla Prus i dla Austryi, bardzo być może, iż trzeba będzie poświęcić parę mniejszych państewek niemieckich. Tę myśl powtarzano niejednokrotnie na wspomnionej recepcyi u ministra spraw zagranicznych a dziś wypowiada ją już aż nadto wyraźnie p. Limayrac w artykule z góry natchnionym w tych słowach: *Si l' Allemagne, divisée en vingt-neuf petits états, voulait en réduire le nombre, l'ordre établi en Europe n' en serait nullement troublé.* Dopiero wtedy, gdyby które z wielkich mocarstw niemieckich chciało zabrać dla siebie całe Niemcy, Francya uważałaby to za zniweczenie równowagi europejskiej i zażądałaby pewnych wynagrodzeń dla siebie. Otóż cała polityka Francyi wobec sytuacyi obecnej. Zabranie Szląska przez Austryę, zajęcie kilku drobniejszych państewek niemieckich przez Prusy, wojna ze strony Austryi obronna przeciwko Włochom, to wszystko są wynikłości, które jeszcze nie zniewolą Francyi do dobycia oręża, a zniewolą ją tylko do pilnowania, aby Prusy lub Austrya nie powiększyły się nad miarę w Niemczech i do wywarcia swych wpływów na Austryę, ażeby Włochom za słusznem wynagrodzeniem ustąpiła Wenecyi. Taka jest sytuacya, która wprawdzie może się zmienić, ale dopiero wtedy, gdyby zwycięstwa oręźne przekroczyły te granicę, jakie im dotąd zakreślają przewidywania powszechne.

Tak list cesarski, który mówi: *L'accord établi entre les puissances neutres, est à lui seul un gage de sécurité pour l'Europe* itd. jak i wszystkie inne skazówki przemawiają stanowczo za tem, iż wpływy Rosyi nie zmienią politycznego położenia do tego stopnia, jak to chciały przewidywać niektóre dzienniki wierzące w przymierze austryacko-rosyjskie. Wspomniałem kilkakrotnie w moich korespondencyach, że nie masz takiego przymierza a nawet, że w obecnych okolicznościach jest niemożebnem. Tu tylko przez krótką chwilę, a mianowicie wówczas, gdy otrzymano austryacką odpowiedź, którą przypisywano intrygom, podejrzywano Austryę o zbliżenie się do Rosyi i o gotowość wejścia z nią w dokładniejsze porozumienie. Wszelako dziś już jest rzeczą widoczną, że misya wielkiej księżnej Olgi była tylko chwilową a misya księżny Leuchtenberskiej, która jeszcze ciągle tu bawi, ma daleko donośniejsze cele przed sobą. Cóżkolwiekbądź, rosyjsko-austryackiego przymierza już się tu nikt nie obawia — a w niektórych sferach dyplomatycznych obawiają się raczej, ażeby Rosya nie wymogła na Francyi jakiego wspólnego kroku tego rodzaju, któryby mógł być nieprzyjemnym dla Austryi. Jakoż istotnie wczoraj mówiono o tem w kołach bardzo poważnych, że Rosya, Francya i Anglia są już zdecydowane uznać księcia Hohenzollerna jako panującego w Rumunii. Być może, że wieść ta się jeszcze niesprawdzi, lubo jest bardzo prawdopodobna; lecz gdyby się sprawdziła, okazałaby jak najdowodniej, najpierw, jak mało Austrya może liczyć na Rosyę, a powtore, jak pewną jest rzeczą, że Anglia, Francya i Rosya wytężają wszystkie swe siły, ażeby zawikłania miotające Europą środkową ile możności zlokalizować, zacieśnić, uśmierzyć i nie dopuścić na teraz do konflagracyi powszechnej. Nie sądzę też wcale, ażeby z dzisiejszych sporów i wojen mogło się wyrodzić owo gwałtowne starcie się cywilizacyi z barbarzyństwem, światła z ciemnością, Ahrimana z Ormuzdem, o jakiem się marzy niektórym poetycznym dziennikom. Nie żyjemy niestety! w wieku ani wielkich uczuć, ani wielkich idei, tylko w wieku rozsądku i wstrzemięźliwości, którego głównym czynnikiem jest to co po francusku nazywa się *du plâtrage* a po polsku łatanina. Dziury te, które się teraz okazały po bokach statku europejskiego, lubo są wielkie a woda tu i owdzie za kołnierz się wlewa, dadzą się jeszcze z łatwością załatać, zwłaszcza, że nie brak wcale łataczy a nie widać zgoła nikogo, ktoby im w ich robotach przeszkodził.

Paryż 16 czerwca.

Emil de Girardin w *Liberté* wyprowadził z listu cesarkiego, mianowicie z wyrazów „neutralność baczna“, wniosek, że wmieszanie się Francyi do wojny, jest niechybne. *Constitutionnel* zaprzeczył temu i artykuł jego został zamieszczony w *Monitorze*. Interesem jest Francyi zachować się ściśle w polityce pokojowéj, bo polityka przeciwna wywołałaby natychmiastowe współdziałanie Rosyi. Księżna Leuchtenberska opuściła Paryż onegdaj i udała się w Badeńskie, zkąd wkrótce wyjedzie do Petersburga. Gdyby, jak mówią, Rosya miała zamiar zaraz wystąpić, p. Rouher zażądałby od Izby, przed jéj rozwiązaniem, pożyczki 500 czy 700 milionów. Dzienniki londyńskie wyprowadzają z listu cesarskiego wniosek, że po anneksyi przez Prusy dzielnic północnych, Francya weźmie Ren. Trzeba mieć nadzieję, że nie jest to ewentualność, którą założył list cesarski. Aby się ona ziściła, potrzebneby były inne warunki, obchodzące równowagę europejską, np. zabór przez Prusy całéj Rzeszy i zjednoczenie Niemiec, a to nie jest łatwem.

Wiadomość o nieuznaniu Rzeszy niemieckiéj przez Prusy, sprawiła widoczną radość w kołach rządowych, bo Rzesza była uosobistnieniem traktatów z r. 1815. Odtąd będę nazywał Rzeszę Niemcami środkowemi. Z uciechą dowiedziano się również o zaczęciu kroków nieprzyjacielskich w Saksonii. Europa nużyła się długiem czekaniem i pragnęła początku końca..

P. Ricasoli wchodzi do gabinetu jen. Lamarmory, co jest znakiem wystąpienia Włoch.

Z okazyi budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, p. Glais-Bizoin uderzył znowu na wojnę, a nadto na monarchów. Hr. Walewski umiał zawezwać go do porządku czyli inaczéj odebrać mu głos. Mowa pana Glais-Bizoin, choć republikańska, była koalicyjną i kwadrowała z broszurą margr. de Larochejaquelin, który też samo powiedział z punktu widzenia legitymistowsko-rosyjskiego. Monarchowie mogą oddać usługę ludzkości, jeżeli rozwiążą dobrze trudności europejskie; a ci tylko przypłacą, którzy potrzeb epoki nie zrozumieją. Trzymając się na baczności, cesarstwo szuka styczności z ludem, który pojmuje lepiéj dążenia cesarskie niż klasy wyższe niewidzące przed sobą tylko giełdę. Na poświęceniu dzwonu sebastopolskiego w Plaisance (koło Gobelinów) było wiele ludu i przyjęcie cesarstwa było jak najlepsze. Dzisiejszy *Monitor* donosi o innym czynie cesarstwa tj. o daniu przezeń 500,000 fr. do kasy stowarzyszeń roboczych. Te kroki, połączone z utrzymaniem prawa o koalicyach, powinnyby spoić ścisłym węzłem klasę roboczą z cesarstwem. Zgoda ks. Napoleona z Cesarzem jest zupełna. Książę bywa często w Tuilleryach i daje co tydzień polityczne obiady. Nie ma dotąd żadnego zbrojenia we Francyi. Minister wojny nie przywraca nawet dawnych kadr czyli dawnego komputu pułków. Prace publiczne idą jak dawniéj. Pałac wystawowy się buduje. Gotówki jest zawsze nawał, bo ustanie wojny w Ameryce przywróciło zyskowny handel z tą stroną świata. Tylko handel europejski nie idzie.

Wejście Turków do Rumunii jest uważane za podobne do prawdy, ale utrzymuje się jeszcze nadzieja, że sułtan dobrych rad usłucha i że wstrzyma się od kroku, który dałby pozór do wkroczenia Rosyi.

Z okazyi budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, p. Juliusz Favre mówił w Izbie o nieszczęśliwéj sprawie mexykańskiéj. P. David starał się rząd wytłómaczyć, ale Izba przerwała nagle rozprawy i dobrze zrobiła. O téj sprawie nic się już nie mówi. Wyprawa do Mexyku nie udała się, wojsko wraca i wróci z nim Maksymilian I, obligacye mexykańskie spadają do nicości. Izba trudni się obecnie budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przybył tu jen. Woll, adjutant Maksymiliana Igo.

W Rzymie lękają się następstw wojny europejskiéj, ale niesłusznie. Jeżeli jedność Włoch uzupełni się w stronie północnéj, Włochy mogą z czasem stracić Neapol, który może się dostać Muratom. Jeżeli to nastąpi, niepodległość papiestwa zostanie ubezpieczoną.

Rzym 15 czerwca.

Na przyszłem konsystarzu od dziś za tydzień odbyć się mającym oprócz pięciu nowych kardynałów, Papież będzie prekonizował dwunastu biskupów. Mgr. Mérode zostając w. jałmużnikiem otrzyma tytuł nie patryarchy Aleksandryjskiego jak zapewniano, lecz arcybiskupa Kolosseńskiego *in partibus*. Mgr. Vaccari kanonik Najświętszej Panny Śnieżnej zostaje biskupem Granopolitańskim *in partibus*. Mgr. Gonnella nuncyusz apostolski w Mnichowie przeniesiony jest na arcybiskupią stolicę w Viterbo, i będzie miał za następcę przy bawarskim dworze mgra Meglia z Ameryki przybyłego. Mgr. Place audytor Roty dla Francyi będzie prekonizowany biskupem Marsylskim i otrzyma paliusz; jednocześnie obsadzone będą wakujące stolice w Arras, Cahors i Vannes. Wicekamerlingiem kościoła rzymskiego na miejscu mgra. Metteuce, który otrzymuje kapelusz, obrany mgr. Randi, który zachowa ministerium policyi. Mgr. de Witten minister spraw wewnętrznych, o którego usunięciu powszechnie mówiono zatrzyma także tekę. X. Cullen arcybiskup Dubliński przybył już do Rzymu, i purpurą obdarzony będzie w piątek razem z kardynałem Hohenlohem, Consolinim, Matteuccim i Bilio. Wielka radość z tego powodu panuje między Irlandczykami, gdyż jestto pierwszy kardynał, którego Irlandia będzie liczyła.

Allokucya papiezka jest przedmiotem wielu przypuszczeń i wniosków. Niewątpliwą zdaje się rzeczą, iż Papież potępi w niej uchwałę parlamentu włoskiego znoszącą zakony i duchowne zgromadzenia na Półwyspie; ale skrajne konserwatywne stronnictwo życzyłoby sobie, ażeby wystąpił przytem przeciwko Cesarzowi Napoleonowi zrzucając na niego odpowiedzialność za wszystko, co we Włoszech dzieje się dziś przeciwnego Kościołowi i Stolicy Apostolskiej. Przeciw Cesarzowi Francuzów bardziej niż przeciw Włochom skierowane są wszystkie zabiegi tego stronnictwa widzacego w Napoleonie III źródło wszystkich klęsk, jakie upatruje we Włoszech. Sądzi, że niespodziewany grom Watykanu spadający na niego ułatwiłby zadanie Austryi i pozbawił cesarza Francuzów podpory katolików i duchowieństwa francuskiego, któreby przeszło na stronę austryacką. Gdyby zaś potępienie cesarza Napoleona miało za skutek zerwanie dyplomatycznych z Francyą stosunków i cofnięcie okupacyjnego wojska, to krok taki zdaniem tychże reakcyonistów nie miałby nic zatrważającego dla Papieża i przyspieszyłby tylko kryzys oddawna spodziewaną, uwolniłby rychlej Ojca świętego od natrętnych opiekunów, dozwoliłby mu chwilowo schronić się na Maltę i czekać tam zwycięztwa Austryaków i przybycia wojsk cesarsko królewskich do Rzymu. Słowem nigdy oburzenia na cesarza Francuzów nie było tak silnem, tak gwałtownem między merodystami i legitymistami; wzmogło się ono jeszcze po liście cesarza do p. Drouyn de Lhuys, w którym otwarcie się oświadcza za ustąpieniem Wenecyi Wło-

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE
Powieść od Adryatyku
przez
J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

W Robninie stary Pukało jedną wydeptaną ścieżką chodził dwór przewietrzać, gdański zegar nakręcać o swej godzinie i po pokojach przesuwając się milczący odmawiać w duchu zdrowaśki za nie boszczyków, ale mu się tęskniło za paniczem.

— Gdzie się to on tam teraz obraca, mawiał zrazu do Murzynowskiej, żeby go tam aniołowie stróżowie prowadzili i nim się opiekowali... Co to młode, gorące, trochę dziwaczne, a ten szaławiła Maciek to mu tam kłopotu przysporzy, nie ulgę sprawić może... Aby go tylko Bóg cało nazad przyprowadził.

Przyszły listy jedne i drugie, i pocieszył się stary choć tem, że z powodu moru już o podróży do Ziemi Świętej i mowy nie było.

Pukało rad był się co o Wenecyi dowiedzieć, ale krom tego co w starej książce *„Świat przejrzany“* znalazł, nie wiele się o niej nauczył. Prawił mu ksiądz proboszcz różne dziwy, na których serce i fantazya starca pracowały. Wzdychał i modlił się.

— Co Bóg da, to będzie.

Aż to jedną razą z Poznania przywożą mu pismo długie: okularów pod ręką nie było, stary je na polu odebrał, a do dworu kawał i posłać nie miał kogo, bo szkła były pod kluczem, klucz przy kłódce z innemi, powierzyć ich nie sposób.

Gorejąc od niecierpliwości Dalifur, posztykulał do domu, a że proboszcza spotkał w drodze, (który też bez okularów nie czytał, chyba na mszale, który na pamięć umiał), potem Murzynowskę około chmielnika, wszystko troje z tym listem zawlekli się do pokoiku Pukały.

Nim się szuflada otworzyła, okulary dobyły, futerał sznurkiem umocowany otworzył, szkła wytarły... co było domysłów nad długością pisma a jego treścią!!

Naostatek zasiadł tyłem do okna stary i rzucił oczyma po wszech stronnicach, a napadłszy kilka wyrazów, aż krzyknął.

— Jezus Marya!

Ksiądz się zerwał, Murzynowska jęknęła.

— Na Boga co się stało paniczowi?

— Żeni się, jak mi Bóg miły, żeni się! zawołał Dalifur... ot co!

— Gdzie? za granicą, z kimże!

— A no... Panie odpuść z Włoszką!

Nuż od początku czytać, jakoś i we troje każdy wyraz z listu dobywać. Pismo było dość długie, w niem Konrad uwiadamiał o wszystkich podróżnych przygodach, a mianowicie, iż znalazł towarzyszkę życia, młodą, piękną, do której serce jego przemówiło, i z którą już pierścionki zamienił. Prosił o mszę na intencyą swoją księdza proboszcza, o wyporządzenie stósowne domu, o zakupienie potrzebnych zapasów; upewniał, że dobrą przywiezie im panią.

W przypisku dodał, że Maciek zostaje u szewca Polaka na terminie w Wenecyi.

— O już ja tego bestyę znam, zawołał Pukało, to bym przysiągł, że albo tam jest majstrowa, czego Boże broń dla zgorszenia, albo majstrówna... nie chybi...

Ale o Maćka było mniejsza; posmutnieli wszyscy na tę wesołą wiadomość, bo co to do domu polskiego żona cudzoziemka!!

— Skończyły się dobre czasy, szepnął Pukało powoli składając list, — gdyby ona była najlepsza, już to ani ładu ani składu nie będzie. Przewróci tu młoda jejmość do góry nogami, wszystko na cudzoziemski sposób.

Murzynowska łamała dłonie.

— Ani się z nią będzie rozmówić, zawołała — kto zresztą wie co oni tam jedzą... zkąd ja jej wezmą tych pulpetów i saporów, do których tam jejmościanka przywykła.

— Gdyby tylko choć dobra katoliczka, zawołał z kolei proboszcz, ale to mnie pociesza, że we Włoszech wszyscy są w obedyencyi kościelnej.

— Nie musi to znów być nic wielkiego, córka kapitana okrętu, dodał Pukało, ani familiantka ani bogata.

— Ale! gadaj wać pan zdrów! podchwycił proboszcz... w Wenecyi, gdzie naród cały po morzu żegluje, najwięksi patrycyusze na statkach życie spędzają... i skarby wielkie zyskują, opływając świat...

— Jak tylko jeszcze wielka pani to stokroć gorzej — rzekł Pukało, bo z państwa rodzą się muchy w nosie nic z czego...

— Ja jestem prosta sobie kobieta, przerwała z westchnieniem Murzynowska, rodzę się z Grabinkowskiej, a ojciec był podstarościm; aleśmy przez złych ludzi utracili substancyą... no! no! dosyć; nie chcę być długą... ale wiedzą ludzie, że nie byłabym do tego doszła, ażeby się po cudzych tułać kątach... gdyby... Ja jestem prosta kobieta, ale wiele widziałam małżeństw takich, czy pańskich czy chudopacholskich, gdzie żona była cudzoziemka. Zawsze, nie prorokując, szło to koszlawo.

— Ale Waćpani zapomniałaś, że on sam z weneckiej familii pochodzi, zawołał Dalifur.

— O! o! dziesiąta woda po Kisielu!... gdzie to kiedy co było... a no, milczę; niech Bóg da jak najlepiej, ksiądz powtarzał.

— Tylko żeby była dobra katoliczka, bo to w kobiécie grunt; ale, ot sęk! jakże ja ją będę spowiadał, kiedy po włosku nie umiem; chyba po łacinie?

Machnął ręką.

— A jak ja ją spytam, co z młodemi indyczętami robić? hę! zawołała Murzynowska.

— Słowem, że lepiejby było, żeby się był tu ożenił, rzekł ksiądz.

— No! a jak! miał znowu marnieć jak marniał po tej tam wojnie długi czas, rzekł Pukało, lepiej niech się żeni... będzie miał co robić z żoną cudzoziemką; choćby ją po polsku uczył, to się nie znudzi i nie zatęskni.

Dopieroż rozpoczęła się narada wielka, kiedy przyjechać mogą, jak dwór przysposobić, co do spiżarni kupić, czem Robnin, trochę staroświecko wyglądający, odświeżyć, itd. Murzynowska chciała nowych firanek i obić. Pukało obawiał się o nieco powychylane posadzki. Ksiądz radził, aby tylko spiżarnia i apteczka była pełna.

— No, i piwnica, rzekł Dalifur, boć to i Bolesławowie przyjadą i pani Anna z mężem i dziećmi, i goście naspraszają, a u nas bez kielichów się to nie obejdzie.

— Byle nie nadto, byle nie nadto! wołał proboszcz, *ne quid nimis, pocula necessitatis, sanitatis, hilaritatis* ale nie *dementiae*.

— A zawsze piwnicę zaopatrzyć potrzeba, mówił Dalifur, stare wino co jest, to ja tu go nie dam, chyba *na stępel*, a na początek młodego trzeba... byle czystego z. poznania, oxeft jeden albo i drugi.

— A tu te indyczęta! a te indyczęta! wzdychała Murzynowska, one mnie zdrowia pozbawią, jak już snu i apetytu pozbawiły. To okropność, *epidendemia* (sic) jak zdychają. Już jak indyk wyrośnie, to tam mówią, że bardzo smaczny.

— Z podléwą, dodał cicho proboszcz.

— Ale niechajby go ten hodował co go chwali, jękliwie dodała Murzynowska; taż to z pańskiemi dziećmi tyle biedy nie ma; a siekaj im zieleninę, a zaprawiaj, a nie dawaj na twardem, bo głupie dzióby sobie pokaleczą. At! już to nie Pan Bóg indyki wymyślił, rzekła cicho.

Pukało zaczął się śmiać. Proboszcz uważał to za bluźnierstwo, i ostro spojrzał na klucznicę, która umilkła.

— A co masła zjedzą! dodała, bo pewnie kucharza jakiego Mondkucha sciągną, co je łyżką na ogień rzuca, choćby śmietankowe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chom. P. Ludwik Veuillot, półbożek reakcyi, za to tylko iż odważył się doradzać w ostatniej swej broszurze, by Austrya Wenecyą odstąpiła i uczyniła z niej Rzpl. na wzór pierwszej, wytykany jest tutaj przez swoich dawnych przyjaciół i poczytywany prawie za przeniewiercę i odstępcę. Oprócz upowszechnionej opinii o przymierzu rosyjsko-austryackiem krążą tu ciągle pogłoski o koalicyi przeciwko Francyi, do którejby należeć miała Anglia, Hiszpania, Belgia i Holandya. Przyjazd do Rzymu infanta hiszpańskiego Don Enriquez, szwagra królowej Izabelli, zdaje się wielu osobom zostawać w związku z owemi mniemanemi zamysłami zachowawczych mocarstw przeciw Cesarzowi Napoleonowi. Infant podróżuje pod nazwiskiem hr. Sewilli. Miał on wczoraj posłuchanie u Ojca Świętego, któremu doręczył list od królowej Izabelli. Ustęp z depeszy hr. Mensdorffa w odpowiedzi na zaprosiny na konferencyą osobliwy tutaj zapał obudził w urzędowych kołach. Nigdy może Austrya nie miała między dostojnikami tutejszemi tyle sympatyi jak teraz. Ogólnie powtarzają, iż jestto jedyne dzisiaj mocarstwo katolickie, jedyne szczerze przywiązane do Stolicy Świętej i wolne od rewolucyjnego ducha. Na zwycięztwo Austryi nad Włochami świat urzędowy rzymski liczy jako na rzecz pewną. Ustąpienie Wenecyi byłoby dlań niepowetowaną klęską. Uważają tutaj panowanie Austryi w Wenecyi jako główną podporę władzy doczesnej Papieży. Gdyby Włochy zdołały Wenecyą otrzymać posiadanie Rzymu stałoby się dla nich kwestyą czasu tylko. Gdyby zaś Rzym mógł nawet zostać niezawisłym od królestwa włoskiego, to jednakże zdaniem powszechnem Papież, po odpadnięciu Wenecyi od austryackiego cesarstwa, ujrzałby się zniewolonym zmienić całkowicie system rządowy, przystać na warunki wymagane przez Cesarza Napoleona i na reformy, jakich Francya żąda, a nadzieja odzyskania utraconych prowincyj zginęłaby na zawsze. Dla tego to zachowanie Wenecyi przez Austryę jest tutaj uważane jako kwestya życia lub śmierci, jako jedyna kotwica zbawienia dla świeckiej władzy Stolicy Apostolskiej.

Mówią, że obawa, jaka napełnia cesarza Napoleona porozumienie Papieża z Austryą, natchnęła mu list do kardynała Antonnellego i ożywia francuzką politykę w Rzymie. Jakoż w rzeczy samej hr. Sartiges bardzo się uprzejmym okazuje dla znanych przeciwników tejże polityki. W tych dniach dał on wielki obiad, na którym się znajdował X. Pie biskup z Poitiers, X. de Dreux-Brézé biskup z Moulins wielu prałatów rzymskich mało sprzyjających Francyi i sam baron Hübner.

Położenie finansowe jest zawsze krytycznem. Gotówka ciągle znika, i mówią że wkrótce bank rzymski przestanie zmieniać swoje papiery. Rząd kazał pozamykać bióra wszystkich wekslarzy, i aresztowano wielu ajentów wykupujących srebrną monetę papiezką by ją do Włoch przesyłać.

Wiedeń 22 czerwca. Zapisując tę datę na czele przeglądu wewnętrznych spraw monarchii, wyznajemy, że czynimy to tylko w zachowaniu zwykłego porządku, który dozwala nam wiadomości o sprawach monarchii zamieszczać w tem miejscu w dzień po dojściu o nich wieści do stolicy. W rzeczywistości, wiadomości nasze tym razem z powodu pruskiej sprawki pod Bogumimem nie sięgają do dnia, którego datę powyż zamieściliśmy. Braku wiadomości z Wiednia nie powinni atoli dotkliwie uczuć czytelnicy nasi, już dla tego, że z ważnych spraw monarchii żadna nie jest i być nie może w tej dobie na porządku dziennym, nadto dla tego, że telegraf, o którego cienki drut zachaczają się w tej chwili wszelkie nasze związki z południem i z zachodem, nie donosi z Wiednia o żadnym ważniejszym fakcie. Na pewne więc wnosić można, że nic tam nie zaszło ważnego.

— Pod tytułem: „wojna i niemieckie ludy monarchii", tygodnik Szuselki *die Reform* bardzo trafne czyni uwagi, które tu poniżej powtarzamy. Dla ułatwienia czytelnikom naszym zrozumienia owego artykułu, poprzedzamy go uwagą, że Szuselka podziela i broni przekonania, jako utrzymanie a nawet podniesienie wpływu Austryi w Niemczech nie tylko nie jest w brew przeciwne interesom nieniemieckich ludów monarchii, lecz owszem interesom tym sprzyja.

Po tej uwadze, która nam się tu zdawała potrzebną, powtarzamy artykuł Szuselki w całej osnowie jak następuje:

Ludy te dopełniają zarazem równie świętego obowiązku względem Niemców w Austryi. Cesarstwo jest federacyą; a w myśl życzeń nieniemieckich ludów winno nią być w wybitniejszej jeszcze mierze. W federacyi zaś krajów obowiązuje zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Nieniemieckie ludy monarchii doszły już do tego stopnia dojrzałości politycznej, iż jasno przenikają, jako w teraźniejszej wojnie Austryi walczą także o własne swe najwyższe interesa. Lubo wojna bezpośrednio załatwi tylko kwestyę niemiecką, mimo tego i nieniemieckie ludy monarchii mogą, a nawet powinny uważać tę walkę za walkę toczoną w sprawie swej własnej narodowości. Rdzeń kwestyi spoczywa w pytaniu: Czy Austrya ma być, czy nie ma nadal pierwszorzędnem mocarstwem? Stanowisko niemieckie jest niezbędną (?) podporą, jest nienaruszalną częścią składową stanowiska Austryi jako wielkiego mocarstwa w ogóle. Dla tego też Prusy chcą nas wyprzeć z tego stanowiska. Austrya atoli istnieć może tylko na stanowisku wielkiego mocarstwa, i taką egzystencyę swoją zachować musi, a mianowicie prócz wielu ogólnych i szczególnych przyczyn z tego jeszcze powodu, aby w jej obszernych granicach, wszystkie narodowości nie wyłączając najdrobniejszej zachowały swoją indywidualność, jak ją zachowały dotychczas. W żadnem innem państwie nie byłoby to możliwem, w żadnem państwie nie byłyby one pewne, ażeby nie zostały zniszczone lub pochłonięte. Odosobniona, lub z innem państwem związana każda (?) z nieniemieckich narodowości Austryi byłaby zagrożoną w swej narodowości.

Walka więc przeciw Prusom, jest w istocie walką narodową, nie tylko dla niemieckich, lecz i dla nieniemieckich ludów Austryi.

Nie jest to ani dobrem, ani słusznem, ani też rozsądnem, jeżeli się walkę Austryi z Prusami wyłącznie i z emfazą przedstawia za sprawę Niemców austryackich i Niemiec. W chwili, w której cała Austrya staje do wojny na śmierć i życie, w której sta tysięcy synów nieniemieckich ludów Austryi idą za głosem Cesarza wzywającym do boju, przemawiający w imieniu Niemców austryackich nie powinni zapomnieć, że wojna deklamatorska niemieckość (Deutschthümelei), która w samych Niemczech u wszystkich poważnych praktycznych polityków od dawna już straciła wszelką wartość, w państwie zaś takiem jak Austrya zgoła nie jest właściwą, ponieważ obraża uczucie nieniemieckich składników państwa i jako demonstracya przeciw-demonstracye wywołać może.

Prawdą jest, że w wojnie z Prusami niemieckie interesa Austryi w pierwszym stoją szeregu, prawdą jest, że wojna ta toczy się zarazem i o najwyższe interesa narodu niemieckiego, lecz właśnie z tych powodów jako też i dla tego, że Austrya w tym wielkim boju, jak przekonywa rzut oka, nie może się ograniczać tylko do swych sił niemieckich, ale również potrzebuje naglęco mienia i krwi nieniemieckich swych ludów, przeto przemawiający imieniem Niemców powinni pojmować stósunki rozumnie i sprawiedliwie, w ten sposób mianowicie, iż nieniemieckie ludy monarchii lubo jak się samo z siebie rozumie, nie mogą się entuzyazmować dla kwestyi niemieckiej, dla potęgi, wielkości i wolności Niemiec, przynajmniej nie powinny mieć gorzkiego uczucia, iż iść muszą jako ujarzmieni do boju, w którym nawet nie wymieniono ich nazwiska.

Wzniosły to widok się roztacza przed nami, gdy patrzymy, jak nieniemieckie ludy Austryi idą za Cesarzem do boju o zachowanie Jego stanowiska w Niemczech, o spełnienie Jego posłannictwa niemieckiego. Oby to i za granicami monarchii, w Niemczech, wzięto sobie na uwagę, i nie spozierano nadal z lekceważeniem na nieniemieckie ludy Austryi, lecz nauczono się oceniać całą wielką wartość przymierza z tymi krajami monarchii habsburskiej.

W wierności godnej chwały, poddani austryaccy pochodzenia nieniemieckiego dopełniają swego obowiązku wobec wspólnego monarchy. Nawet gdyby te ludy z Niemcami austryackiemi połączone były tylko węzłem unii personalnej, żadneby z nich nie wyrzekło: niemieckie stanowisko monarchy nie obchodzi mię wcale, niechaj je sobie zachowuje swemi niemieckiemi siłami. Nawet w stósonku unii tylko personalnej jest to obowiązkiem honoru każdego narodu, aby pomagał monarsze w obronie każdego ze swych stanowisk. Słowianie, Madziarowie, Rumuni, wszystkie zgoła ludy Austryi po raz już niezliczony walczyły w obronie stanowiska domu cesarskiego w Niemczech.

— Z powodu, że stolica Szląska austryackiego Opawa, narażoną i zagrożoną się być zdaje napadem nieprzyjacielskim, przeniósł prezydent krajowy Szląska w skutku rozporządzenia ministra stanu tymczasowo siedzibę rządu z częścią urzędników do Cieszyna.

Królestwo Polskie.

Obecny podział Królestwa Polskiego na pięć gubernij (trwający od zniesienia za czasów mikołajowskich pierwotnego podziału na ośm województw) i na 39 powiatów, uledz ma zmianie może jeszcze w ciągu tego roku. Królestwo ma być podzielone na 10 gubernij i 85 powiatów. Już w budżecie na rok 1866 naznaczony został wydatek 400,000 rubli na to przeobrażenie. Oprócz przywrócenia gubernii kaliskiej, podlaskiej i krakowskiej czyli kieleckiej, przyłączonych: pierwsza do mazowieckiej czyli warszawskiej, druga do lubelskiej, trzecia do radomskiej, dawniej sandomierskiej, utworzoną być ma gubernia piotrkowska z części mazowieckiej i kaliskiej, a gubernia augustowska podzieloną będzie na dwie, z których południowa zwiększoną zostanie częścią gubernii płockiej. Cesarz Mikołaj chciał zmniejszeniem liczby gubernij a powiększeniem ich obszarów zbliżyć nieco ich rozmiary do gubernij rosyjskich i scentralizować władzę. Teraźniejsza zmiana z innej wychodzi zasady. Chcianoby bowiem powiększyć liczbę urzędników Rosyan i dając im szczuplejszy zakres juryzdykcyi, postawić ich w bezpośredniej styczności z ludnością, a przez to wpływ ich zwiększyć.

Ze wszystkich dyrektorów naczelnych czyli ministrów, jeden tylko jeszcze utrzymał się Polak, dyrektor Komisyi rządowej sprawiedliwości p. Wosiński, lecz i jego dni są już policzone. Z początkiem roku szkolnego zaprowadzić mają w Szkole Głównej rozleglejszą naukę języka rosyjskiego, jak niemniej powierzyć wykład historyi polskiej moskalowi, który ją ma wykładać łącznie z historyą rosyjską. Będzie to nowego rodzaju pogląd na przeszłość, w którym zapewne dowiedzionem będzie, że Rosya istnieje od potopu, a Polska przywłaszczyła sobie przez czas jakiś niektóre jej ziemie, lecz te zostały jej odebrane. Senat akademicki otrzymał polecenie znoszenia się z władzami po rosyjsku, a nawet prowadzenia protokułów posiedzeń swoich po rosyjsku. Zachodzi tu jednak ta okoliczność, że profesorowie nie umieją po rosyjsku, z wyjątkiem paru, którzy jako tako rozumieją ten język.

— Warszawa przechodzi obecnie przez nową gorączkę, która przypomina poniekąd jej artystyczną kanikułę przed kilkoma laty, póki wypadki polityczne nie rozwiały tego fałszywego zachwytu lada grajkiem, śpiewakiem lub baletniczką. Zbytek opanował teraz Warszawę. Wobec deprecyacyi jedynej, jaka jest w obiegu monety papierowej, niemożności spieniężenia listów likwidacyjnych choćby w połowie wartości nominalnej, wyściganie się w przepychu i marnotrawstwo straszną grozi klęską. Zdawałoby się, że pieniądz puszczany w obieg z taką łatwością, dostaje się do rąk umiejących użyć go produkcyjnie, a przeto choćby zmienił właściciela, nie przepada, lecz owszem ubożąc jednych, bogacić musi drugich. Byłoby to prawdą, ale tylko po części w kraju, gdzie między wywozem a przywozem zachodzi co najmniej równowaga, jeśli już pierwszy nie ma przewyższać drugiego. Wszelako wywóz jest w Królestwie bardzo mierny, a pieniądz idzie w większej części za granicę na towary, których nawet surowym płodem nie opłaci, bo produkcya materyałów surowych bardzo jest mała. Nie jesteśmy pesymistami, bo oto w rządowym i urzędowym *Dzienniku Warszawskim* zdradza mimowolnie autor „Kroniki brukowej" to szalone usposobienie Warszawy do zbytkowania. Zaczyna on bowiem swoje sprawozdanie od tych słów:

„Hogartowskiego potrzebaby ołówka i wyobraźni Cervantesa na wierne odtworzenie obecnej fizyonomii Warszawy! Ogromny letnio-zapustny ruch panuje od paru dni we wszystkich miejscach, kędy się zbiera publiczność tutejsza, pomnożona i ożywiona przybyciem mnostwa prowincyonalnych gości. Warszawa przy obecnej stagnacyi handlowej i tak straszliwej drożyznie, z roskoszą przeczytała sprawozdanie z tegorocznego wełnianego jarmarku, gdyż wpływ, a raczej „wypływ" z podniesionych cen wełny, dał się jej pewnie uczuć i świeżym groszem zasilił wysychające już dobrze pekuniarne źródła! Dolina szwajcarska, półszwajcarski cyrk Blennowa, francuzkie Eldorado, niemieckie Tivoli (wszystko to ogródki, gdzie się popisują śpiewacy, harfiarki lub konie. *Red. Cz.*), warszawskie teatra, ucharakteryzowały się różnorodną a niezwykłą publicznością; wreszcie też i delikatesowym zakładom (sklepy z przysmakami) w których tak delikatnie obdzierają ze skóry ryzykownie tam przybywających konsumentów, nowy zastęp podróżnych gości, dał sposobność przekonania ich o groźnym wpływie zagranicznych kursów giełdowych na krajowe — ogórki i współrodacze kieszenie!"

Czyż ta próbka nie wystarczy? Warszawa szaleje, jak ów bankrut, który mając jutro iść do kozy za długi, chce jeszcze dziś użyć, bo cóż to znaczy, gdy do stanu biernego przyrośnie jeszcze nieco więcej ciężarów?

Rosya.

Sekretarz stanu, senator i tajny radca Płatonów były minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, mianowany został członkiem Rady państwa z zachowaniem godności Sekretarza stanu i senatora; jenerał Greig, dyrektor kancelaryi ministerstwa marynarki, mianowany został towarzyszem ministra skarbu z pozostawieniem go w wydziale marynarki, a poprzedni towarzysz ministra skarbu Niebolsin, otrzymał uwolnienie na własne żądanie i przeniesiony został w senatory. Jenerał piechoty i jen. adjutant Mansurow, pełnomocny minister w Hadze, uwolniony został na własne żądanie od tych obowiązków z powodu słabości zdrowia.

— Według telegrafowanego raportu z Orenburga z dnia 2 (14) czerwca, jen.-major Romanowski zajął d. 15 (27) maja bez wystrzału twierdzę bucharską Nau, którą Bucharcy opuścili, zostawiwszy jedno działo i amunicyę. *Inwalid* robi uwagi nad tem doniesieniem, a mianowicie, że lubo dotąd nie nadszedł piśmienny raport o pobiciu Emira Buchary d. 8 (20) maja pod Idżari, jednak można przypuścić, że bitwa ta zaszła o 40 lub 50 wiorst (6 do 7 mil) od Czynazu, na lewym brzegu rzeki Syr. Nau leży wyżej nad tą rzeką, prawie w połowie drogi między Czynazem a Chodżentem.

Niemcy.

Staatsanzeiger z 19go b. m. ogłasza następujący manifest krola pruskiego:

Do mego ludu!

W chwili, gdy wojsko pruskie rozpoczyna walkę stanowczą, czuję potrzebę odezwania się do mego ludu, do synów i wnuków tych ojców walecznych, do których przed półwiekiem spoczywający w Panu mój rodzic przemawiał słowy nigdy nie wygasłemi z pamięci „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!"

Austrya i znaczna część Niemiec stanęły naprzeciw niéj pod bronią!

Lat temu nie wiele od chwili, w któréj z własnego popędu, krzywd dawniejszych niepomny, Cesarzowi austryackiemu podałem dłoń ku przymierzu, kiedy chodziło o uwolnienie niemieckiéj krainy zpod obcego panowania.

Ze krwi wspólnie przelanéj, tuszyłem, iż wyrośnie towarzyszów oręża bratni stosunek, wiodący do silnego na wzajemnym szacunku i uznaniu opartego przymierza, a zarazem do wszystkich tych wspólnych działań, których wewnętrzna pomyślność Niemiec i znaczenie na zewnątrz miały być owocem. Ale nadzieja moja zawiedzioną została. Austrya zapomnieć nie chce, że władzcy jéj niegdyś dzierżyli berło Niemiec; w młodszych ale silnie rozwijających się Prusach nie chce ona uznać naturalnego sprzymierzeńca lecz wrogiego jedynie współzawodnika. Prusy, utrzymuje ona, muszą być zwalczone we wszystkich swych dążnościach, gdyż co Prusom przynosi korzyść, to Austryi zgubę. Stara nieszczęsna zawiść znów jasnym rozgorzała płomieniem; Prusy mają być osłabione, zniszczone, zbezczeszczone. Wobec nich nic nie znaczą traktaty, przeciw nim książąt związkowych nietylko zawezwano ale nawet skłoniono do rozerwania Związku. Kędy tylko spojrzymy w Niemczech, dokoła otaczają nas wrogi, których hasłem: „Poniżenie Prus!"

Lecz w ludzie moim żyje duch z roku 1813, Któż nam wydrze jednę ziemi pruskiéj stopę, jeżeli stanowczo zdecydowani jesteśmy bronić nabytku ojców naszych, jeźli król i lud niebezpieczeństwami ojczyzny silniéj niż kiedykolwiek połączeni, dla czci jéj krew i mienie poświęcić za najwyższe swe i najświętsze uważają zadanie. W troskliwem przewidywaniu tego, co teraz nastąpiło, od lat już uznać musiałem za pierwszy obowiązek mego królewskiego urzędu, zdolny do walki lud pruski przygotować do silnego rozwoju potęgi. Z zadowoleniem i zaufaniem spojrzeć może wraz ze mną każdy Prusak na zbrojną siłę zasłaniającą nasze granice. Ze swym królem na czele uczuje się lud pruski prawdziwym ludem orężnym! Nasi przeciwnicy mylą się w mniemaniu, jakoby Prusy osłabione były wewnętrznemi rozterki. Naprzeciw wrogom są one zgodne i silne; wobec wrogów godzą się ci, co stali naprzeciw siebie, ażeby łączyć się w dobréj i złéj doli.

Uczyniłem wszystko, ażeby oszczędzić Prusom ciężarów wojny i ofiar; wie o tem mój lud, wie o tem Najwyższy, co serca ludzkie przenika. Aż do ostatniéj chwili wspólnie z Francyą, Anglią i Rosyą szukałem otwarcie drogi pojednania. Austrya nie chciała tego, a inne państwa niemieckie jawnie stanęły po jéj stronie. Niechże tak będzie. Nie moja wina, jeźli lud mój ciężką walkę przebyć będzie musiał, a może twarde przetrwać próby: lecz nie pozostało nam nic innego do wyboru! Walczyć musimy o nasze istnienie, bój rozpocząć o śmierć lub życie przeciwko tym, co Prusy Wielkiego Elektora i Wielkiego Fryderyka, te Prusy, które powstały z wojen o niepodległość, zepchnąć chcą ze stanowiska, na jakiem je postawiły władzców ich geniusz i potęga, ludu ich zaś dzielność, poświęcenie i surowy obyczaj.

Błagajmy Najwyższego, co losami narodów i losem bitew kieruje, ażeby pobłogosławił orężowi naszemu.

Jeżeli Bóg da nam zwycięstwo, to będziem także dość silni, iżby ów słaby węzeł, łączący kraje niemieckie więcéj z imienia jak z rzeczy, a dzisiaj rozerwany przez tych, co obawiają się prawa i potęgi narodowego ducha, w innéj formie mocniéj i zbawienniéj odnowić.

Bóg z nami!

Berlin dnia 18 czerwca 1866.

Podpisano *Wilhelm.*

Francya.

W czwartkowym numerze podaliśmy artykuł *Constitutionnela* powtórzony przez *Monitora*, w którym karcił p. Girardina, że w dzienniku *Liberté* uważał list Cesarza za wojowniczy i nie rozumiał myśli cesarskiej o anneksyach. P. Girardin tak odpowiada:

„Redaktorowie *Constitutionnela* i *Pressy* są bez wątpienia w lepszem od nas położeniu, aby podzierać pod zasłonę, jaką zakryta jest myśl cesarska w liście do p. Drouyn de Lhuys. Aby tak jednozgodnie opiewać i orzekać, jak to czynią, oświadczając, że czytać nie umiemy, muszą mieć słuszność. Cofamy przeto w zupełności i pokorze, na kolanach i ze złożonemi rękami to, cośmy napisali. Przyznajemy, że prawdą jest zdanie wprost przeciwne temu cośmy mniemali. Gdzieśmy powiedzieli: *to wojna!* powinniśmy byli powiedzieć: *to pokój!* Po dwóch twierdzeniach tak jednobrzmiących, czyżbyśmy mogli bez obrażenia tych panów mieć nawet najlżejszą wątpliwość? Nie mamy też żadnej.

Wyrazy listu cesarskiego po raz pierwszy razem zestawione: „neutralność baczna," nieznaczą „baczność uzbrojona," ale „neutralność bierna." Znaczenie ich nie było takiem, aby mogło być przykrem Austryi, ucieszyć Prusy, egzaltować Włochów. Włochy, Prusacy, Austryacy tak samo jak my się omylili; ale to nie usprawiedliwia naszej pomyłki, jest ona nie do darowania, zaledwie że ją wytłomaczyć można. Gdyby państwa sprzymierzone zwyciężyły, to Prusy mogą sprostować i rozszerzyć swe położenie jeograficzne źle ograniczone, Włochy zaś mogą wzmocnić się zabraniem Wenecyi: wtedy Francya zachowa się bacznie ale biernie wobec tego podwójnego zerwania państwa Austryackiego i Związku niemieckiego. Choćby też nie było Austryi, choćby też nie było Związku, ba, Europa by przez to nie straciła równowagi! Jeźli Austrya zwycięży, może Prusom zabrać Szląsk, może oddać Związkowi Księstwa Nadelbiańskie, Związkowi, z którego Prusy wystąpiły, może zachować Wenecyę i czworobok, może nałożyć na Włochy i Prusy koszta wojny, a Francya która broniła Turcyi w 1854 r. nie będzie bronić ani Prus ani Włochów, — ba, jeżeli państwa te są ukarane, to na to zasłużyły.

Niech i tak będzie! Nie na nas spadnie odpowiedzialność. Jeżeli wojna, to bałwochwalstwo któremu poświęcono i poświęcają tyle ofiar ludzkich, okaże raz jeszcze swą niemoc w założeniu czegoś wielkiego i trwałego, nie my będziemy tem upokorzeni. Naszym ideałem ani wojna ani sława, ale pokój i wolność. Lecz czemuż od 1852 r. cesarstwo nie trzymało się systematycznie pokoju. Dzienniki, które nas wyzwały zechcą odpowiedzieć. Nieraz pisma te nam zaprzeczały, wypadki zawsze nam dały słuszność. Mieliśmy ją przeciw nim w kwestyi rzymskiej z 1849, w kwestyi włoskiej z 1859, w kwestyi meksykańskiej z 1863, w kwestyi algierskiej z 1865. Wypadki będą za nami w 1866. Niechaj przyszłość którą bierzemy za ostatecznego sędzię, rozstrzygnie między listem cesarskim z 11 czerwca 1865 wytłómaczonym przez *Constitutionnela*, a mową cesarską z 5 listopada 1863 którą zawsze podziwialiśmy bezwzględnie. Ciekawi jesteśmy, jak *Constitutionnel* i *Presse* sobie poczną, aby pogodzić te dwa dokumenta, z których jeden byłby negacyą drugiego, gdyby *Liberté* nie miała słuszności nad swemi przeciwnikami.

Teatr wojny.

Z powodu przerwanej wczoraj w nocy w Boguminie przez oddział pruskich huzarów pod dowództwem rotmistrza Heidebranda komunikacyi kolejnej między Krakowem i Wiedniem, nie doszła nas poczta wiedeńska i ztąd również nie doszła do Wiednia. Przerwie tej zapobieży rychłe przeniesienie drogi pocztowej na gościniec Wadowicki do Weiskirchen, a dalej koleją północną. Ta nieprzewidziana przeszkoda pozbawiła nas źródeł wiedeńskich, z którychbyśmy czerpać mogli najświeższe szczegóły o rozpoczętych już w d. 19 b. m. ze strony armii austryackiej krokach wojen-

---

ZORYAN CHODAKOWSKI (CZARNOCKI) O KRAKOWIE.

Do dawniej znanych listów ukazujących się po pismach czasowych, przybyło teraz szesnaście; pisane, one są do jenerała Kropińskiego, znanego autora *Ludgardy*, w latach 1817 do 1821 r. Gdy tyle innych prac, urywków i listów Zoryana publikowano, te przez 50 lat zostawały w ukryciu. Dzięki gorliwości p. Ludwika Żytyńskiego, ukazały się one w Bibliotece Warszawskiej, i są wielce pożądanym nabytkiem. Słusznie powiedziano, że czem Mickiewicz był w poezyi tem na polu badań ludowych i historycznych początków, był Chodakowski. Pierwszy on potężnym swoim głosem i przykładem zwrócił umysły do śledzenia skarbów ducha i umysłowości naszego ludu. Jest u niego dużo zbyt śmiałych hipotez, i exaltacyi przebierającej miarę, ale to wszystko da się usprawiedliwić przy tryskających iskierkach jeniuszu. Tu na próbkę podajemy ustęp jeden, gdzie opisuje ówczesny naukowy Kraków (1817 r.) wprawdzie niepochlebnie, lecz bez nienawiści i ironii.

„Z Lelowa przez Pilicę, Smoleński zamek, Skałę, przybyłem do Krakowa. To miasto starożytne, pobożne i mniej więcej uczone nie spodziewało się zapewne mieć kiedykolwiek w swoich murach wędrownika tak dzikiego, jakim ja jestem, i w przedsięwzięciu pogańskiem, które mnie unosi. W wieku, w którym obalone bałwochwalstwo litewskie wyobrażono hydrą pod nogami Jagiełły na jego grobowcu, pewnieby badacza takiego żywcem spalono; dziś przecież słuchają i gotowi dawać informacye w tem, czego sami nie wiedzą.

Do Woronicza od JO. Księcia wojewody, do Zarzeckiego senatora krakowskiego od JO. Księcia Jego Mości Feldmarszałka miałem listy polecające. Biskup, przedtem poeta i mówca, dziś historyk cudownego obrazu Panny Maryi Częstochowskiej. Zarzecki gotujący kronikę dla miasta Krakowa historyk bez krytyki, obydwa zawiedli moje spodziewanie. Profesor 30-letni historyi w Akademii krakowskiej nie miał czasu robić postrzeżeń względem tego miasta, wszyscy po staremu drzemią, energia uczona nie ma tu siedliska; przeszła sława tej akademii nadyma żyjących, zda się wszystkie wiadomości są u szczytu swego, nowa praca mniej potrzebna. Z takiemi bohaterami nie miał co robić Chodakowski, przestałem na znajomości z Jerzym Samuelem Bandtkie, który ciągle jest w wyszukiwaniach historycznych względnie naszej Polski, wolny od wszelkich uprzedzeń, ani sławą narodu, ani chlubą przestarzałą akademii nieupojony, jak historyk, jak sędzia zdrowo o wszystkich stanowi, i niezmierny ma zapas wiadomości. Gotuje drugie wydanie swojej historyi z wielą odmianami i dodatkami. Żali się, że duchowieństwo tutejsze naśladując poprzedników swoich często miesza się do Akademii, do krytyki dzieł; że w Polsce uczeni nie mają zupełnej swobody, że rektorowie chcą zawsze burmistrzować po akademiach, że dzieła prawie wszystkie na zakaz obstalowane, jak buty u szewca wychodzą. Co wszystko przeciwi się duchowi nauk, tamuje ich wzrost i nas nie stawi w równości z Niemcami, u których zupełna swoboda panuje. Pierwsze dni poświęciłem uczuciu polskiemu, nawiedziłem siedlisko odwieczne i grobowce naszych poczciwych królów, obejrzałem skarbiec katedralny, byłem w Łobzowie, następnie przypatrzyłem się mogiłom kolosalnym na Lasocinie i nad Dłubnią usypanym. Mam ich rysunek, wymiar wysokości i obwodu przy podstawie. Będę porównywał z temi co są pod Kijowem nad Stugną pod Jskorością w Owruckiem nad Wołgą w Włodzimirskiej gubernii pod starą Ładogą, i po nad Odrą w Szląsku: wreszcie z usypaną dla Mendoga w Nowogrodku Litewskim.

U Dominikanów tutejszych przeglądając napisy grobowe, znalazłem herb, którego nie ma w żadnym autorze: Wyrażona sosenka i przy niej zorza była znamieniem Krzysztofa Moczarskiego z Moczar, 1579 stycznia 25, pogrzebionego przez żonę Rozynę Gostyńską; domyślam się przyczyny opuszczenia tego herbu, że Moczarski jest nazwany *nobilis*, lecz autorowie nie czytali dyplomatów polskich, w których panujący często byli równie tytułowani. Wreszcie taż Sosenka (gałązka korowajna), kiedy ponowi znamię Godzięby, czemuż nie może być cechą szlachcica z Moczar piszącego się?

Co się tyczy podań wiejskich w śpiewach i obrzędach Polaków, ze smutkiem wyrażę, że tak mało znalazłem, iż zaledwo można ślad okazać, że co jest na Rusi było kiedyś i w Polsce, a biorąc miarę ze zbiorów moich między Bugiem i Dniestrem, tedy ich 1 do 16, uważać można. Niezliczona moc klasztorów w tym kraju stanęła na obaleniu ducha wesołości i zwyczajów narodowych. Jubileusze, ambony i konfesyonały zawsze piorunowały na to, co się z chwałą miłego Boga nie zgadzało, i co dziesięciny wytycznej nie przynosiło. Dziś jeszcze są habity i golone głowy, co w noc Sto Jańską brodzą po wsi, rozganiając sobótki, a podczas godów swadziebnych nie wolno weselić się w domu (bo tam obca gorzałka zakraść się może) tylko u arendarza pańskiego. Wreszcie ten lud poszedł za lekkością szlachty, wzdycha do mód i nowości: piosnki Karpińskiego i z oper arye często już słyszę pod strzechą wieśniaka. Starodawne więc śpiewy nie mogły już dochować się do tej epoki. Nie wiem jednak, co przy granicy Szlązkiej, nad Notecią i przy ścianie Prus, w odległości od Katedr i kapituł mógłbym znaleść. Wszyscy mnie zapewniają, że w Węgrach, Morawach, Czechach, a nawet i w Szląsku daleko obfitsze będę miał zbiory.

P. Ołdachowski bawił tydzień w Krakowie, obejrzał wszystko co serce Polaka i światło jego mogło obchodzić, i udał się do Pragi czeskiej, mając dalej jechać przez Drezno, Lipsk do Gientygi. Kraków dziwił się na nas patrząc, co ten Krzemieniec Czackiego duchem ożywiony, śmie już przedsiębrać; żądano po nas, abyśmy w bibliotece podpisali się; ja wolny od chluby, od wszystkich tytułów, niżej pod doktorem prawa podpisałem się runami: „Był tu Zoryan Chodakowski". Co niektórym dosyć się podobało.

W Krakowie 9 niedziel spędziłem, zwiedzając to starożytne miasto i okolice jego. Starożytność jednak onego nie przechodzi czasów Bolesława Chrobrego i Mieczysława. Miejsce świątyni bogom przeznaczonej, nadto oddalone od miasta dzisiejszego, i w 1180 roku z fundacyi zakonnic na Zwierzyńcu okazuje się, że nie było należącem do miasta, nie było nawet własnością królewską. Z erekcyi Bolesława Wstydliwego 1257 roku daje się widzieć mały zakres i uposażenie tego miasta, mniejsze od tego, które Leszek Biały uczynił dla Sandomierza. Rozszerzenie własności gruntowej i okazałość budowli, winien Kraków późniejszym krolom i następnym wiekom. Mimo dowodów piśmiennych w archiwum miejskiem będących, o tej prawdzie przekonywać chce samo przysłowie zbyt dawne i dość powszechne, „iż Kraków nie razem zbudowany".

Wymyślony założyciel tego miasta, i z nim jednoimienny z następcami swemi grzebiony w mogiłach tam bliskich, jakże utrzymać się może, kiedy wieś Krakuszowice o trzy mile od tego miasta niedaleko rzeki Raby leżąca, ukazuje nam toż samo nazwisko i podobną mogiłę. Swiatły dziedzic tej wsi, Kępiński, mocno protestuje przeciw Kadłubkowi i dowodzi, że Kraków chlubny późniejszą świetnością, uroił sobie grobowiec księcia Kraka na górze Lasocinie, czyli na Krzemionkach, nie posiadając nigdy prawego nawet brzegu Wisły, kiedy przeciwnie mogiła tego księcia odwiecznemi dębami pokryta, jest wśród samej wsi Krakuszowic. W rzeczy samej mnogość takich mogił przy źródłach Odry koło Opawy, przy źródłach Pilicy, pod Wiślicą, nad Dunajcem i na Rusi, w tak rozmaitych stronach i odległych od starych stolic, nie pokazuje sypania ziemnych tych pomników jedynie dla założycieli naszych stolic. Bajka o początkach Krakowa, księcia Kraka i mogile krakusowej, jest coś podobna do powieści o Iwonie, któremu niebo, ziemię, powietrze, ściany, ubiór jego a nawet i pokarm, wszystko bez wyłączenia nazwano Iwon! Kronika Kadłubka w całej rozciągłości pokazuje mnie ukryty zamiar jego braci, abyśmy zostali podobnymi do tego Iwona, jakoż niestety byliśmy długo takiemi.

nych, zmuszając nas do ograniczenia się na wiadomościach, jakie ostatnie dzienniki pruskie przyniosły. Według urzędowych depesz pruskich, wojska austryackie przekroczyły w okolicy Gurau granicę pruską, posuwając się naprzód przeważnemi siłami, o których kierunku, a może już nawet zwycięskim rezultacie wkrótce zapewne się dowiemy. Zanim to nastąpi, zanim z czytelnikami naszemi podzielić się będziemy mogli obrazem najbliżej w tej chwili ogół zajmujących wypadków, rzucimy jeszcze wsteczny pogląd na fakta już dokonane, których pobieżny tylko szkic przyniosły telegramy. O zajęciu Drezna przez Prusaków, donosi korespondent do *Nat. Ztg*, że o godz. 11ej z rana w d. 18 b. m. pierwszy patrol pruski złożony z huzarów wkroczył do miasta. W kwadrans później ukazały się 3 szwadrony, które zajęły most na Elbie, ratusz i inne gmachy publiczne. W 2 godziny później nadciągnął 68 i 69 pułk piechoty z oddziałem strzelców, z artyleryą i kolumnami amunicyjnemi, w ogóle 10,000. Wszyscy posłowie zagraniczni wywiesili flagi na domach swoich. Wojsko przyjęte było przyjaźnie. Inny korespondent z obozu armii pruskiej donosi o wysadzeniu przez saskich pionierów dwóch arkad wspaniałego mostu na Elbie pod Meissen, w skutku czego musiał on obrać wraz z kilku Prusakami inną 6-milową drogę do Drezna. Wielu Sasów mianowicie urzędników obracało się do nich tyłem, inni witali ich uprzejmie. Pierwsze posterunki pruskie napotkali na wstępie do Nowego miasta w Dreźnie. Jenerał Bismark-Bohlen zajął główną kwaterę w hotelu Bellevue. Ruchliwe życie objawia się w ulicach miasta; żołnierze i obywatele w najlepszej są z sobą harmonii. Przyjęcie w ogóle było dobre. Władze gminne wybrały wydział do sprawowania interesów i utworzyły kilka urzędów kwaterniczych. Szczególne wrażenie sprawia bezprzeszkodne w zajętem mieście rozlepianie plakatów, w których król zarząd komitetowi rządowemu przekazuje. Król konno opuścił miasto w niedzielę; przejeżdżał on wśród tłumów ludu, pozdrawiając go ze łzami w oczach. Bar. Beust jechał w tyle powozem. Kosztowności z Grüne Gewölbe i pieniądze wywieziono za granicę podobno do Bawaryi, galerya obrazów pozostała, lecz cenniejsze obrazy pochowano w paki.

Drezdner Nachrichten podają następujący opis zajęcia Drezna: „W dniu 18 b. m. o godz. 10$^{1}/_{2}$ wkroczył tu pierwszy oddział pruski. Szwadron huzarów wtargnął od strony dworca kolei żelaznej Alberta, inny przez zarośla otaczające miasto, do Drezna. Złączyły one się na moście pod kościołem katolickim. Z nowego miasta nadciągła w tej chwili mała pikieta huzarska. Wkrótce ukazała się pikieta, hohenzolerski pułk fizylerów Nr. 40 i wschodnio pruski pułk fizylerów Nr. 33 ułani, strzelcy, oddziały artyleryi i wojska innej broni. Natychmiast obsadzono najgłówniejsze gmachy: pocztę, urząd telegraficzny, dworce kolei: lipskiej, szląskiej i kolei Alberta, zamek królewski 5cią minutami przed godz. 2gą. Stary most na Elbie na kilka tylko minut był zajęty, jednak komunikacya bezzwłocznie przywrócona została. Huzary i pioniery do różnych rozbiegli się bram w kierunku Blasewitz, Striessen itd. W ogóle postawa miasta była spokojna i przychylna; niektóre sceny gwarniejsze, nieuchronne w chwili gdy tłum ciekawy kupi się około wojska, pochodziły z nieporozumienia. I tak przed samym południem widziano jak huzary ścigały listonosza, który obelżywem słowem miał obrazić armią pruską, lecz ujść zdołał zbiegłszy szybko ze schodów brühlowskiej terasy. Jen. Herwarth Bittenfeld kazał wojsku, które wkroczyło po południu defilować przed kościołem katolickim.

W Lipsku po południu w dniu 19 ukazał się w biórze towarzystwa lipsko-drezdeńskiej kolei kr. pruski landrat Wurmb, i przedstawiwszy się jako pruski komisarz cywilny dla Saksonii, zażądał lokomotywy do Riesy. Na oświadczenie, że administracyi kolejowej rząd saski rozkazał aż do dalszego rozporządzenia wstrzymać ruch na kolei, powtórzył on swoje żądanie z zagrożeniem, że w razie oporu wezwie z Halli dwa bataliony, które mu drogę utorują i załogą pozostaną w Lipsku. Założywszy protestacyą spełniono jego żądanie. Nazajutrz komenda pruska objęła zarząd telegrafów i kasę kolejową, odtąd ruch na kolei całkiem został wstrzymany. W mieście zabrano kasę pocztową. Radę gminną i urząd policyjny zawiadomiono urzędowo, że pruski kapitan Knesebek mianowany jest komendantem miasta Lipska. Już od godziny 9 zrana kupiły się na wschodnich przedmieściach tłumy ciekawych, dla przypatrzenia się zapowiedzianemu na godzinę 11 wkroczeniu większego oddziału wojsk pruskich. Około 11$^{1}/_{4}$ ukazał się batalion gwardyi pod rozkazami podpułkownika Osten. Wojsko ma rozkaz pozostać w Lipsku i czuwać nad koleją szląsko-bawarską. Od dnia 20 zapowiedziane jest przywrócenie ruchu na kolei lipsko-drezdeńskiej. Plan jazdy podpisany jest przez dyrekcyą ruchu i przez komisyą pruską zaprowadzoną dla kolei saskich.

Według depeszy jakąśmy otrzymali wczoraj, już od strony Włoch, rozpoczęły się działania wojenne. Oddział ochotników wtargnął w granice Tyrolu. Niewiadomo nam dotąd, czy równocześnie z owym napadem i w innych stronach granic austryackich rozpoczęte zostały kroki zaczepne. Szwajcarya obsadziła silnie przesmyki wiodące do Tyrolu dla nieprzepuszczania ochotników i utrzymania tym sposobem swego stanowiska neutralnego. *Avenir nationale* twierdzi, że Cialdini ciągnie z południa przez Po, a Cucchini z zachodu przez Mincio ku Wenecyi. Flota włoska licząca 30,000ą osadę, zacząć ma działanie swoje od Pola, głównego portu austryackiego w Istryi. Według *La France* ma Cialdini morzem zdążać ku Wenecyi, a trzy inne korpusy pomiędzy Salionzo i Villafranca przez Mincio ku Adydze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 czerwca. Dziś, jako w wilię Ś. Jana przypada zwyczaj puszczania wianków na wodę po zachodzie słońca, a jak podanie ludu mowi, o północy kwitnie paproć, i kto kwiat jéj posiędzie, ten szczęśliwy. Botanicy dawno wykazali, że kwiat paproci mieści się na każdym liściu téj trawy i że go można mieć zawsze o téj porze dniem i nocą, lecz lud nie chce dać wiary, aby kwiat paproci miał być tak niepokaźny.

— Jutro przypada, jak donieśliśmy, obchód 50letni założenia Towarzystwa Dobroczynności. W ostatniem naszem doniesieniu o tym obchodzie wcisnęła się pomyłka druku, na pozór mała, lecz zupełnie inaczéj tłumacząca zebranie się członków Towarzystwa po nabożeństwie. Członkowie bowiem zbiorą się na obiad wspólny a nie na obrady; tym czasem zamiast: „obiadować“, wydrukowano przez pomyłkę: „obradować“.

— Dr med. Hipolit Armatys z Krakowa, otrzymał stopień doktora chirurgii.

— D. 15 czerwca powrócili z niewoli rosyjskiéj poddani austryaccy: Aleksander **Dąbrowski** 22 letni murarz z Krakowa, i Feliks **Kosterkiewicz**, 26 letni siodlarz z Krzeszowic.

— Wczoraj urzędnik policyjny pełniący służbę w dworcu kolei żelaznéj, zatrzymał czterech żydów z Czerniowiec przybyłych, którzy jakkolwiek mieli pasporta, zdawali mu się być podejrzanymi. Znaleziono rzeczywiście przy nich zegarki męskie i damskie, klucze i wytrychy.

— P. Feliks Księżarski budowniczy, nadsyła nam objaśnienie spowodowane opisem łazienek w Krynicy nadesłanym nam z Krynicy, a umieszczonym w piśmie naszem z dnia 14 czerwca, a to z powodu, że łazienki te nowo wystawione ani budową swoją ani wewnętrznem urządzeniem nie są, jak twierdzono, wiernem naśladowaniem łazienek Franzensbadzkich.

Różnice obu tych porównanych z sobą zakładów są następujące: Przy projektowaniu budynku łaziebnego dla Krynicy, jedynie ogrzewanie wody za pomocą pary, podług systemu Szwarca, (który się zasadza na wprowadzeniu chwilowem pary między dno podwójne wanny i wyprowadzeniu tejże) zastósowanem zostało; jednak z wielu pod względem konstrukcyi zmianami, które w broszurze (Nowe łazienki w Krynicy) przez Dra Zieleniewskiego świeżo wyszłéj, z należytą dokładnością i treściwie opisanemi zostały.

Urządzenie dotyczące rozprowadzenia wody ze źródła do wanien, odbywa się w Krynicy odwrotnie jak w Franzensbadzie, gdyż w Krynicy woda własnym ciężarem wznosi się do danéj wysokości w wannie z dołu do góry, nie bełkocąc bynajmniéj, tam zaś zwykłym sposobem wprowadzona, z góry na dół spadając, rozpryskuje się i przyczynia się do ulotnienia gazu jaki w sobie mieści.

System wpuszczania i wypuszczania wody, jak niemniéj pary, jest również odmiennie jak w Franzensbadzie użytym, gdyż dla bezpieczeństwa osób jest tylko dla posługaczy obeznanych z manipulacyą dostępny.

Z powodów klimatycznych i stosownie do położenia miejsca, kształt budynku jakoteż i ustrój jego architektoniczny musiał być zupełnie odmiennie projektowanym od budynku Franzensbadzkiego.

Lwów 22 czerwca.

(z) Zdaje się jakby nieszczęście jakie zawisło nad wyścigami tegorocznemi. Znowu zdarzył się wypadek, który mógł był bardzo smutne mieć następstwa, i w pierwszej chwili przeraził wszystkich obecnych. Przed rozpoczęciem drugiego biegu myśliwskiego, do którego jako współzawodnicy stanęli pp.: Władysław hr. Baworowski i Stefan hr. Zamojski, spiął się pod tym ostatnim koń, będący własnością Alfreda hr. Potockiego, a upadłszy, przygniótł sobą jeźdźca, który omal, że znacznego nie doznał szwanku. Z powodu tego wypadku nie przyszedł do skutku ów bieg myśliwski, drugi wedle programu; i skończyło się na jednym pierwszym tylko biegu o nagrodę cesarską 300 dukatów w złocie z metą 2 mil ang., o którą ubiegać się mogły konie w Galicyi urodzone i wychowane. Do tego biegu stanęło pięć koni, mianowicie: Step, ogier gniady, Władysława hr. Baworowskiego, Prophethy, ogier hr. Esterhazego, Haliczanka Władysława hr. Dieduszyckiego, tegoż ogier kasztanowaty Dowcip, wreszcie barona Horocha ogier gniady Telegram.

Haliczanka od razu wysunęła się naprzód; chwilowo wyprzedził ją Step, ale zwycięztwo odniosła Haliczanka, a za nią drugi u mety stanął Dowcip.

Nakoniec odbyto próbę siły koni włościańskich na wyznaczonym ku temu placu poza areną. Współzawodniczące o nagrodę konie, miały przewieźć na oznaczonej przestrzeni kłusem wóz naładowany ciężarem 18 cetnarów. Te, które w najkrótszym czasie przestrzeń przebyły, odnosiły nagrodę. Nagród było cztery. Pierwszą w kwocie 4 dukaty w złocie otrzymał Mesner, włościanin kolonista z Zimnej Wody. Drugą nagrodę 3 dukaty wziął włościanin Jan Szczepański. Dwie inne nagrody pozostały nierozdane, dla braku współzawodników z wymaganemi własnościami. Wyścigi skończyły się wcześniej niż zwykle. Publiczności było tym razem mniej jeszcze, niż w pierwszym dniu.

— Na rzecz dotkniętych głodem w Galicyi wschodniéj nadesłano do Centralnéj Komisyi wsparcia: Emigracya polska w Paryżu na ręce ks. Leona Sapiehy 424 złr.; p. M. A. Piotrowski profesor malarstwa w Królewcu za pośrednictwem Dyrekcyi Tow. sztuk pięknych w Krakowie, 15 talarów; „Matka Polka“ dla biednych powiatu Nowosieleckiego 100 złr. uzbierane na wieczorku w Podwołyczyskach (w Tarnopolskiem), a mianowicie: od p. Marszałkowéj Ledóchowskiéj 25 złr., od p. Secchi z Medynia 20 złr., od panny L. U. z Charzowa 18 złr. Bezimienna 50 złr. dla dotkniętych głodem w powiecie Borszczowskim.

— *Gaz. Narodowa* odwołuje podaną przez siebie wiadomość o zamknięciu d. 30 czerwca kursów uniwersytetu lwowskiego i zajęciu budynku uniwersyteckiego na lazaret wojskowy.

— Gmina starozakonna w Przemyślu urządziła komitet dla zbierania składek i udzielania datków ochotnikom wstępującym do wojska i żołnierzom odznaczającym się w boju, tudzież wspierania wdów i sierót po poległych, i ubogich rodzin, których ojcowie i mężowie wyruszyli w pole.

Gmina starozakonna w Kulikowie obowiązała się utrzymywać na swój koszt i pielęgnować trzech do sześciu rannych bez względu na wyznanie, a tameczny chirurg Emanuel Bardon leczyć ich bezpłatnie.

Komitet starozakonnych w Drohobyczy wespół z filialnym komitetem w Borysławiu nadesłał Namiestnictwu składkę między współwyznawcami swemi na cele wojenne złr. 2,000. Nadto gmina izraelska w Drohobyczy obowiązała się utrzymywać w szpitalu swego wyznania w tem mieście czterech rannych wojskowych.

— W Milatynie pod Sądową Wisznią w Przemyskiem spaliły się 13go czerwca zabudowania dworskie z stajniami i spichrzami. Szkoda wynosi 10 do 12,000 złr. Budynki te bywały ciągle asekurowane, lecz na niewiele dni przed pożarem upłynął termin assekuracyi, i takową zaniechano ponowić. Ogień miał być podłożony.

— Straszliwa trąba powietrzna powstała w d. 31 maja w powiecie Przasznyskim w Królestwie Polskiem Ukazała się we wsi Jarlutach nad bagniskiem i posuwając się ku lasowi wyrwała około tysiąca drzew przeszło 40 letnich sosnowych i brzozowych, stawiając je do góry korzeniem. Z lasu skierowała się do wsi Chumięcino-Rudki, zerwała z trzech domów dachy, na kilkadziesiąt kroków niosła budynki, płoty i przerzucała ludźmi. Sześciu ludzi straciło życie w tym zamęcie a szesnastu doznało uszkodzenia. Jeden z zabitych starozakonny, porwany trąbą, uderzył głową o słup i na miejscu zginął. Jeden człowiek jadący konno, porwany trąbą powietrzną, został przeniesiony przez kanał, a koń osobno przerzucony był również za kanał. Jakiś Słowak, wędrowny kramarz, znalazł się o paręset kroków za stawami, gdy ciężka skrzynia towarów, którą niósł na plecach, wpadła do kanału, laska zaś kramarza znalazła się potem w chałupie, do której on wcale nie wstępował. Kobieta z dzieckiem pochwycona wirem, nadaremnie chciała utrzymać dziecko, które wiatr nad jéj głową w powietrzu obracał i potem rzucił. Oboje doznali kalectwa. Z jednej chałupy pierzyna wyleciała kominem, gdyż w mieszkaniach nawet wszystkie sprzęty zostały poprzerzucane jakby w trzęsieniu ziemi. Szerokość trąby wynosiła u spodu około 130 kroków. Trąba ta przeleciała w pół godziny około dwóch mil. Pozostał mocny zapach siarki po ustaniu tego zjawiska.

— Dzień 22gi czerwca pogodny. Ciepło doszło do + 17°.9 od + 6°.9. Barometr do 10éj godziny w nocy spadał, kiedy wskazywał 330''',82, odtąd postępując do góry doszedł do 6téj godziny rano dnia 23 czerwca do 331''',01; termometr w tym czasie stał na + 11°.0 R.

— W niedzielę dnia 24go czerwca, Narodzenie Śgo Jana; w poniedziałek dnia 25go czerwca, Śgo Gwilelma wyznawcy.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 21 i 22 czerwca.

(Proces Krzyszkowskiego i wspólników o zbrodnię przeniewierstwa, oszustwa i udzielonej pomocy).

(Ciąg dalszy).

(Przesłuchanie świadków.)

Drugim świadkiem jest p. *Jan Blumer*, kancelista przy registraturze Sądu obwodowego Tarnowskiego. Po długiem widocznem wahaniu się i wielce zakłopotany zeznaje, że za małe wynagrodzenie nosił listy od Aleksandra Kosakiewicza do Krzyszkowskiego. Pewnego razu gniewał się Kosakiewicz, że Krzyszkowski mu tak mało przysłał pieniędzy. Zwykle co miesiąc raz bywał z tej przyczyny u Krzyszkowskiego, ale świadek utrzymuje, że owe pożyczki były małe, jak to zeznaje sam Kosakiewicz. Tylko pewnego dnia przed balem był 3 razy u Krzyszkowskiego po pieniądze, ale gniewał się „że ciągle od niego żądają pieniędzy a nigdy nie zwracają.“ Pożniej ustały dobre stósunki między niemi, dlatego musiał nawet Kosakiewicz swój zegarek zastawić.

Również korzystne dla oskarzonego Kosakiewicza składa zeznanie *Jan Wójcik*, woźny przy Sądzie deleg. w Tarnowie. Sprzeczność między swem zeznaniem w śledztwie a obecnem tłomaczy, że teraz sobie *faktycznie* inaczej przypomina, lub „że się teraz porachował i wychodzi z tego *faktycznie*, ze tak być powinno.“ Z tego, co nam ten świadek przedstawia, widzimy, w jak przykrem położeniu znajdował się oskarzony Kosakiewicz, jeśli od woźnego sobie pożyczył przeszło 50 Złr., ktorych jeszcze do tej chwili nie zapłacił. Prócz tego Jan Wójcik zwykle pożyczał Kosakiewiczowi przed pierwszym każdego miesiąca na wystawienie kwitu 13 centów na markę stemplową. Żadnych świadek u niego nie widział mark stemplowych. Pieniędzy pożyczył Kosakiewiczowi za skryptem, ponieważ tenże zawsze dla niego był nader grzecznym.

Daleko smutniejszy obraz życia Aleksandra Kosakiewicza kreśli nam czwarty świadek p. *Władysław Schurer*, technik z Tarnowa, trudniący się miernictwem. Mieszkając znim przez lat kilka zna dokładnie jego stósunki i w sposób prawdziwie humorystyczny przedstawia, jak dalece Kosakiewicz był zadłużonym. Co pierwszego od samego rana wierzyciele oblegali ich mieszkanie, zeszli się tam krawiec ze szewcem, katolik ze żydem, kupiec z lichwiarzem, każdemu coś był winien, szczególnie natrętnym był niejaki Ducker, „taki bankier tarnowski, pożyczający na wysokie procenta“ i 10 lub 12 Złr. było najwięcej, co widział u Kosakiewicza, ale to było rzadkiem zjawiskiem chyba po pierwszym zaraz. O większych stęplach ani mowy nie było, kiedy nawet biedak nie miał potrzebnej na swój kwit marki. Na bale lub polowanie, czasem chodził, ale co tam znaczy takie polowanie, lub taki bal, wypożycza się frak, bierze się kilka groszy do kieszeni na szklankę piwa i kwita. To u młodego człowieka nic nie stanowi. Świadek ten zresztą pomijając stronę humorystyczną — potwierdza, że Kosakiewicz pokłócił się na dobre z Krzyszkowskim o Waleryą H. Gdy się pytał Kosakiewicza o przyczynę nieprzyjaźni, miał otrzymać odeń odpowiedź, że to są kobiece sprawy.

Jak widzimy, ci trzej świadkowie złożyli swe zeznania w sprawie Aleksandra Kosakiewicza, i to na jego korzyść.

Piątym świadkiem jest p. *Kazimierz Budzki*, kupiec z Białej. O ile z jego długiego, ale mało jasnego i zawiłego opowiadania ostatecznie wnioskować możemy, jest zawezwany w sprawie li Juliana Kasprzykiewicza, od którego, jako utrzymujący także trafikę, pobierał marki stemplowe. Julian K. był dla niego nader grzecznym, dozwolił na przesyłkę pocztową należnych pieniędzy, chociaż każden trafikant jest zobowiązanym osobiście wręczyć takowe kasyerowi. Z tego powodu p. Budzki na nowy rok posyłał mu zwykle małe podarunki. Dwa razy sprzedał mu Julian K. marki stemplowe, które miały być jego własnością. Marki te przyniósł mu Julian K. osobiście, raz za 100 a drugą razą za 150 Złr. *Z posiadania tych znaczków stemplowych tłomaczy się Julian K.* w sposób następny: *Pierwszą razą* zamówił owe marki pewien trafikant, ale nie zgłosił się po takowe. Ponieważ już były wciągnięte do księgi rozchodu, wolał je sprzedać a odebraną kwotę oddał do kassy. *Drugą razą* zupełnie inaczej rzeczy się miały. Pewnego razu zginęła mu pewna ilość znaczków stemplowych, a powstały ztąd niedobór pokrył z własnéj kieszeni. Na szczęście po niejakim czasie znalazł zaginione marki, które więc słusznie stanowiły jego własność.

Świadek p. Kazimierz Budzki zostaje zaprzysiężonym. Jego zeznanie po największej części znajduje potwierdzenie przez odczytane zeznanie jego subjekta Popiela.

Na brak ruchu i szybkiego działania publiczność skarżyć się nie może. Dla tego licznie się gromadzi. Przysłowie *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas* najlepsze tu znajdzie zastósowanie. Obok scen prawdziwie traiczych, rozczulających, nie brak i na komicznych chwilach, które pozwalają odetchnąć od ciągłego natężenia, odwracają chwilowo uwagę widza od smutnego położenia, w jakiem się znajdują oskarżeni. Serdecznie bowiem zabawił publiczność świadek Lejb Lewkowicz, którego już znamy od początku rozprawy, kiedy to żądał wśród ogólnej wesołości „zadatku na wydatki, jakie ponosi w Krakowie.“ Lewkowicz, poczciwy faktor, lubiony od swych panów, dla tego od nich nazwany zaszczytnie: *Luxenberg*, miał przeszłego roku lat 35, co wcale na to nie wpływa, że liczy obecnie 40. Oskarżonych zna „lepiej, niż trzeba“ (śmiech — prezydujący wzywa do porządku). Z uczuciem wewnętrznego zadowolenia oświadcza, że jeszcze nigdy nie był karany. Zapytany, czy nie jest ani spokrewinonym, ani spowinowaconym z jednym z oskarżonych, serdecznie się uśmiecha. Swiadek ten jest słuchanym co do kwestyj listów zastawnych, które miał Wład. Kasprzykiewicz wydrwić Krzyszkowskiemu. Utrzymuje Krzyszkowski, że Wład. K. przed nim się ukrywał. Lewkowicz istotnie zeznaje, że go pewnego razu posłał Krzyszkowski do Władysława K. Ale przybywszy do niego, Władysław K. oświadczył: „Nie ma mnie w domu.“ Lewkowicz w następujący sposób wywiązał się z swego zadania. Najpocieszniejszą miną opowiada: „Jak mi to powiedział pan Władysław K., poszedłem do pana Krzyszkowskiego i mówiłem mu: „Pan Władysław kazał panu powiedzieć, że nie może przyść, bo go nie ma w domu.“ (Wielki śmiech — przezydujący prosi o spokój).

Prezyd. Czemuś powiedział, że Kasprzykiewicza, nie ma w domu.

Świadek. Co mnie do tego, on mnie o to prosił. Jako faktor częściej powtarzam kłamstwa panów (śmiech).

Prezyd. W Tarnowie pan zeznałeś, że Wład. K. obiecał panu wynagrodzenie za to kłamstwo?

Świadek. Ja przecież to mówiłem.

Prezyd. Tego nie mówisz. *Swiadek:* obiecał, ale nie dał.

Prezyd. W Tarnowie zeznałeś, że ci dał obiecane wynagrodzenie.

Swiadek. Tak jest, dał mi 20 centów (po długim namyśle) „ale dopiero po kilku godzinach“ (śmiech).

Prezyd. Krzyszkowski przekonawszy się, że Wład. K. był w domu, nazwał pana kłamcą.

Swiadek. Tak, tak, powiedział to.

Całe to zeznanie potwierdza Wład. K., utrzymując, że ukrywał się przed Krzyszkowskim, ponieważ nie był w stanie zapłacenia swego długu.

Dla tego świadek ten nie wzięty pod przysięgę. Szybko ucieka ze sali sądowej — ale lubiąc przedewszystkiem punktualność, po skończeniu posiedzenia pierwszy się zgłosił po swą należytość.

Z kolei wypada nam pisać o rzeczach nader drażliwych, a wolelibyśmy je milczeniem pominąć. Przy wystąpieniu ostatnich dwóch świadków na wczorajszem posiedzeniu nie mało było płaczu i szlochania. Swiadkami byli panna Anna K. i pani Izabela J. Przykre robi wrażenie, że Waleryan Krzyszkowski swem przyznaniem się taką nam przedstawia *chronique scandaleuse.* Powołanie kobiet, z którémi oskarżeni dawniej w lepszej żyć mieli zgodzie, jest obecnie faktem dokonanym. Przypominamy sobie atoli, że Krzyszkowski pytany, ile procentów płacił, żadnej nie dał odpowiedzi, „uważając to za rzecz sumienia“. Czyby nie było bardziej rzeczą sumienia, inne pominąć sprawki, a mógł to tem snadniej uczynić, o ile nie wpływają na rozstrzygnięcie całej sprawy. Wiemy tylko, że cięższej próby przebyć niepodobna, jak w obec publiczności słuchać dawnych grzechów, lub je samym opowiadać.

Anna K. z Tarnowa drżącym głosem, cała zmieszana, chwilami zapłakana, tłómaczy się przedewszystkiem nader słabą pamięcią, nie jest nawet w stanie dokładnie oznaczyć dnia śmierci swych rodziców. Jest słuchana w sprawie Juliana K. Zeznał bowiem Krzyszkowski, że Julian K. wysłał z Oświęcima Annę K. do Tarnowa w celu uwiadomienia Władysława K. o ucieczce Krzyszkowskiego i o jego obecnym pobycie w Wrocławiu. Anna K. obecnie oświadcza, że prowadząc dom Juliana K. jako siostra zmarłej jego żony, przebywała razem z nim w Oświęcimie, ale nic nie słyszała o ucieczce Krzyszkowskiego. Dowiedziała się o tem dopiero, kiedy była pytana sądownie w Oświęcimie. Wprawdzie wyjechała właśnie wtedy do Tarnowa i stanęła w domu Władysława K., ale była to podróż li z tęsknoty za pozostałymi w Tarnowie krewnymi. P. prezydujący sądzi, że świadek nie rzetelnie podaje zamiaru podróży, albowiem w kilka dni po jej przybyciu do Tarnowa, Wład. K. rzeczywiście wyjechał do Wrocławia. Anna K. atoli jest tego zdania, że podróż jej musi rzeczywiście być podejrzaną, ale nie miała innego zamiaru. Inne pomniejsze przytacza szczegóły, zgodnie ze zenaniem Juliana K. Zapytana, jak żył Krzyszkowski w Tarnowie, mówi, że prowadził taki dom, że każdy „porządny, a nawet i konsyliarz mógłby tam uczęszczać“. (Smiech).

Krzyszkowski prostując jej zeznanie, między innemi w toku rozmowy wspomniał, że cały Tarnów wiedział o jej stosunku z Julianem K. Słowa te wywołały całą burzę. Wśród głośnego łkania, nabrawszy naraz odwagi, bo dotknięta nader boleśnie, odparła zarzut Krzyszkowskiego. „Panie K., jest to z pańskiej strony podłą obelgą, miotaną na słabą kobietę, narażasz pan w obec publiczności honor kobiety, która w tej chwili przeciwnych nie może złożyć dowodów. Gdzież ten cały Tarnów...“ P. prezydujący starał się ukoić łzy świadka kilkakrotnem wezwaniem, aby nie płakała, ale ostatecznie radzi im zaprzestać podobnych rozmów, bo nie wypadnie to na korzyść żadnej strony. — *Nie zostaje zaprzysiężoną.*

Ósmym świadkiem była pani *Izabela J.*, wdowa, licząca lat 32. Skromnie, ale przyzwoicie ubrana zwraca na siebie uwagę całej publiczności. Ponieważ zmarły jej mąż źle się z nią obchodził, porzuciła go, i odtąd była nieodstępną towarzyszką Władysława K., z nim mieszkała z początku w Tarnowie, potem w Krakowie, kolejno na ulicy Grodzkiej, Floryańskiej i na koniec w głównym rynku, miał się z nią ożenić, ale zamiary jego rozbiły się podobno o opór księży. Utrzymywał ją Władysław K., często od niego dostawała w podarunku różne kosztowności, które obecnie na zastaw poszły. O swych interesach nigdy z nią nie mówił, ale o listach zastawnych jej wspominał, że je dostał do wymiany. Potwierdza, że się ukrywał przed krzyszkowskim, że nawet raz przez okno wyskoczył, aby się z nim nie spotkać. W przededniu ucieczki był Krzyszkowski u nich w domu, ale nie zastał Władysława K, kazał go pożegnać. Dopiero po aresztowaniu Władysł. K. dowiedziała się, że korespondował z Krzyszkowskim, i że ona nawet sama do niego raz pisała, nie wiedząc dokogo. Wtedy prosił ją Władysław K. aby zamiast swego rzeczywistego imienia podpisała: *Józefa.* List ten podyktował jej p. Władysław. W śledztwie zeznała, że ją Władysław K. prosił, aby przestała mówić o Krzyszkowskim. Teraz cokolwłek odmiennie się wyraża, ale zawsze było nieprzyjemnie Władysławowi K., ile razy ktoś mówił o Krzyszkowskim. Przez cały czas przesłuchania p. Izabela J. płacze tak, że czasem trudno ją zrozumieć.

Krzyszkowski nazywa całe jej przedstawienie *nader sumiennem.*

Władysław K. to samo potwierdza, niektóre wszelakoż szczegóły prostuje. Kiedy Władysław K. wstał, by oświadczyć swe zdanie, mimowolnie pałające jego oko zetknęło się z jej mdławym wzrokiem. Jedno spojrzenie, ale wymowne, odbijała się w niem cała ich przeszłość. Władysław K. korzystając z chwili, wzywa Izabelę J. aby udzieliła objaśnień sądowi co do jego życia moralnego, — ale przychylne jej pod tym względem zeznanie przerywa p. prezydujący uwagą, że o to nie byli pytani. Poczem pani Izabela J. spiesznie opuściła salę.

Na tem skończyło się *dziesiąte* posiedzenie sądowe.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się dopiero o 9$^{1}/_{2}$, z powodu choroby Dra Jakubowskiego. Miejsce protokólisty zajmuje tymczasowo p. Bossowski. Dziś przesłuchano oskarżoną p. Emilią Kosakiewiczównę, świadków p. Pelagią Jastrzębską, p. Salomeę Krzyszkowską, p. Augusta Przyborskiego i panią Karolinę Rozwadowską. Od p. S. Krzyszkowskiej Sąd odebrał przysięgę mimo oporu Dra Koczyńskiego. Zeznanie jej jest obciążające Kasprzykiewiczów. Prócz tego, Sąd postanowił na wniosek Prokuratoryi zawezwać nowego świadka w osobie kapitana p. Romana Jastrzębskiego. Rozprawa prawdopodobnie jeszcze cały tydzień trwać będzie.

Przyjechali do Krakowa od 22 do 23 czerwca.

HOTEL SASKI: Aleksander Rzewuski właściciel dóbr z Kongresówki, Helena Smacznińska właścicielka dóbr z Warszawy, Samuel Grim kupiec z Pesztu, Adam Siedmiogrodzki właściciel dóbr z Galicyi, Michałehr. Dieduszycki wł. d. ze Lwowa, Maksymilian Meyr inżynier z Prus, Grzegórz Satowski prof. politechniki z Połocka, Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Edmund Jastrzębski właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Lumleey W. Savile ambasador angielski w Dreznie z Drezna, Baussner Wiktor redaktor z Hamburga, Berg Teodor z Drezna, Dunder Alojzy piwowar z Pragi, Blauster Adolf Dr med. z Jass, Jolles Ignacy wł. d. ze Lwowa, Politzer Jerzy kupiec z Mołdawii, Kamocka Zofia właścicielka dóbr z Ostrowa.

Przegląd polityczny.

Wczoraj rano otrzymaliśmy poczty tylko zachodnie; ani zaś w południe ani wieczór niedoszły nas poczty z Wiednia; dziś wszystkie poczty chybiły, prócz warszawskiej i lwowskiej. Poczta wiedeńska, która zapewne przywiezie z sobą poczty zachodnie, przybędzie do Krakowa dziś wieczór. Idzie ona od Weisskirchen w Morawie do Oświecima gościńcem, to jest mil 17. Różnica przeto zwłoki powinna być nie więcej jak 12 godzin, a jest przeszło trzy razy większą. Pociągi tutejsze kolei północnej dochodzą tylko do Oświęcima, a ztamtąd zabiera pocztę wóz pocztowy. Kolej jest na dwóch punktach zniszczoną, odległych o mil 10 od siebie, a to między Oderbergiem czyli Boguminem i Chybi. Piotrowiec, środkowa stacya między powyższemi, miała być również nawiedzoną przez Prusaków.

Ten stan komunikacyi zmusza nas do ograniczenia się na ostatnich telegramach, jakich oczekujemy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 23 czerwca godz. 11 m. 25 w południe. Doniesienia z Czech pod dniem dzisiejszym otrzymane, mówią: 7000 Prusaków obsadziło w piątek przed południem Nixdorf (w Czechach, na zachód Rumburga). Podróżni z Drezna przybyli zapewniają, że Prusacy zostawiwszy tam małą załogę, ciągną ku Szlązkowi. Na granicy (szląsko-czeskiej) pod Hermannsdorf stoi 2000 Prusaków, zamierzając wkroczyć do Friedland (w Czechach). Wczoraj 36,000 Prusaków miało posuwać się przez Herrnhut (w Saksonii) ku Zittau. Prusacy opuścili Rumburg (w Czechach) i obsadzili granicę pod Grottau (na północ Reichenbergu).

Paryż 23 czerwca. Wczorajszy *Mémorial diplomatique* dowiaduje się, że poseł francuzki przy Związku niemieckim otrzymał polecenie utrzymywania nadal stosunków dyplomatycznych z Związkiem niemieckim. Reprezentanci Francyi przy dworach tych panujących niemieckich, których Prusacy z krajów swoich wygnali, mają również polecone sobie nieodstępować monarchów, przy których są uwierzytelnieni. *La Presse* piątkowa mówi, że W. księżna Marya Leuchtenberska, która miała przepędzić lato w okolicy Paryża, otrzymała podobno nakaz powrotu do Rosyi.

Florencya 22 czerwca. Cały projekt ustawy tyczący się nadzwyczajnego umocowania władzy rządowej, otrzymał w Izbie przyjęcie. Dzisiejsze posiedzenie zapewne będzie ostatniem.

Kursa. **Wiedeń** 23 czerwca godz. 2 po połud. Metaliki 56·90. — Pożyczka narodowa 61·80.— Losy z roku 1860 74·25.— Akcye banku 688. — Akcye kred. 134·10. — Londyn 134·25. — Srebro 134·50. — Dukat 6·40.

Po zamknięciu dziennika, odbieramy dziś 23go następujące pismo:

L. 1990 Pr.

Z powodu obecnej chwili wojennej, postanowił Przewielebny Konsystorz Biskupi dla uproszenia pomocy i błogosławieństwa Boskiego o pomyślność oręża Austryi i słusznej sprawy, odbyć w d. 25 czerwca r. b. o godzinie 10 zrana w kościele katedralnym solenne nabożeństwo, na którem wszystkie władze i urzęda znajdować się będą.

O tem pospieszam zawiadomić mieszkańców wszelkich stanów, a zarazem tychże do wzięcia udziału w tem patryotycznem nabożeństwie niniejszem zaprosić.

Z Prezydyum c. k. Komisyi Namiestnictwa.
Kraków dnia 22 czerwca 1866 r.

Merkl.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Nakładem
E. Ł. Kasprowicza
w LIPSKU,
wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

BIBLIOTECZKA
nabożeństwa katolickiego.
Tomik I.

Czyste westchnienie do Boga.

Książeczka do nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich i brewiarza, z dodatkiem odpustów do tych nabożeństw przywiązanych i oraz budujących uwag i rozmyślań.

Format 32⁰ XVI i 424 stron.
Cena 1 tal. 10 sgr.

Jest to pierwsza nabożna książka w wydaniu mignon, na sposób sławnych publikacyj francuzkich, ozdobiona tytułem chromolitografowanym (kolorowym) i ryciną na miedzi.

I. U. Niemcewicza

Śpiewy historyczne.

16⁰. Cena 15 sgr.
Wydanie eleganckie, miniaturowe.
(849-3)Γ

Krynica.

Wielki **Dom Gościnny** pod Trzema Różami obok nowych Łazienek urządzony na sposób zagraniczny z wszelkiemi wygodami poleca się osobom przybywającym do Krynicy. W tymże Domu Gościnnym znajduje się c. k. poczta
(803--9-T)

Wiza paszportów do Polski

W trzech dniach wyjednana,
jak dotąd tak i na dalej kosztuje ze wszelkiemi kosztami spedycyi i taksą
tylko 1 złr. 50 centów
w niżej podpisanym domu handlowym w Krakowie, Rynek główny Nr. 36.
(847-3) ***K. Sroczyńska.***
L. Sroczyński, p. pr.

BANDAŻ
elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-13-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i P. Mikolascha we Lwowie.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-31)T

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36, w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolascha.*
(17-32-)

Bryndza

majowa wyborowa po cent: 20 za funt wie w Handlu *Jana Nagla* przy ulicy Szewskiej. (882-3-T)

Księgarnia Wydawnictwa dzieł katolickich naukowych i rolniczych,
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie,

przyjmuje przedpłatę na wszelkie pisma peryodyczne polskie, z wyjątkiem politycznych, mianowicie:

Tygodnik illustrowany, kosztuje kwartalnie w Krakowie złr. 4, z przesyłką pocztową złr. 5. — **Wędrowiec,** pismo illustrowane, poświęcone wiadomościom zagranicznym, kwartalnie kosztuje złr. 2.75; z przesyłką pocztową złr. 3·40. — **Zorza,** pismo tygodniowe dla ludu miejskiego i wiejskiego, przerwami illustrowane, kosztuje kwartalnie złr. 1·20, z przesyłką pocztową złr. 1·50.— **Goniec,** pismo poświęcone leśnictwu, kosztuje półrocznie złr. 3.30, z przesyłką pocztową złr. 4. — **Przyjaciel dzieci,** pismo illustrowane, kosztuje półrocznie złr. 4·2, z przesyłką pocztową złr. 5·10. — **Bazar (polski),** tygodnik mód i robót ręcznych, pierwsza edycya z drzeworytami, kosztuje kwartalnie złr. 2. 50, z przesyłką pocztową złr. 3·20 — druga edycya z drzeworytami i rycinami kolorowanemi, kosztuje kwartalnie złr. 3·60, z przesyłką pocztową złr. 4·40 — oraz **Bluszcz, Tygodnik Mód, Opiekun domowy, Rodzina** itp.— (wszystkie te pisma wychodzą w Warszawie).

Również za stósowne uważamy nadmienić, że powyższa księgarnia zaopatrzoną została w znaczny wybór **książek na premie,** oprawnych różnokolorowo i nader ozdobnie z napisem złoconym: ***„Nagroda pilności"*** dla szkół główných, ludowych, zakładów prywatnych naukowych, itp., a mianowicie:

O. K. Antoniewicza: „Poezye" złr. 1·80. — „Listy w duchu Bożym" złr. 1. — „Czytania świąteczne" dla ludu naszego złr. 1. — „Zabawy świąteczne dla ludu" 45 c. — *W. Wielogłowskiego*: „Podróż po szerokim świecie, 50 c. — „Święty Izydor oracz, na wzór życia rolnikom podany, 60 cent.— „Podróż do Rzymu i Paryża Feliksa Borunia" 50 c.— Pielgrzymka do Ziemi św. tegoż, 50 c. — „Komornica czyli tajemnice życia wiejskiego" złr. 1·50. — Ks. *Tyburcego* „Opowiadania pielgrzyma" złr. 1·10.— Ks. *F. Gondka* „Wspomnienia z „Pielgrzymki do ziemi św." złr. 1.80. — *Mieczkowskiego*: Żywot bł. Józafata Kuncewicza" 60 cent. — *Ossolińska:* „Przygody Zosi" powieść złr. 1. — „Trzy powieści obyczajowo-moralne" złr. 1.— *Darowski:* „Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj" 50 c.— „Żywot św. Zity" 50 c.— „Historya Polska," z rycinami, 90 c. — Księga natury" 60 c. — *Szmurło*: „Bajki, Powiastki, Legendy, satyry" 50 cent. -- Oraz **Książek do modlitwy** od 12 centów, **Koronek paryzkich, medali, krzyżyków, Obrazków Świętych polskich** z modlitewkami stósownemi itp.

Nakładem tegoż Wydawnictwa wyszło ostatniemi czasy dzieło: ***Wspomnienie o Z. S. Felińskim,*** Arcybiskupie Warszawskim, napisał *Prawdzicki,* złr. 2.50, — które dostarcza wiele faktów ucisku i prześladowania katolicyzmu i narodowości w Polsce.

Nadszedł także znaczny transport **Mszałów** wydania Mechlińskiego, w cenie złr. 12, 14, 18, 24, 30, 36 do 50. (884-1-2)

Zniżenie ceny.

Ponieważ koszta nakładu dzieła: ***Katedra na Wawelu*** przez JEks. biskupa *Łętowskiego,* już prawie w całości pokrytemi zostały, przeto autor mając jedynie dobro ogółu na względzie, zniżył cenę tegoż złr. 50 na 15, — a ***Katalog biskupów Krakowskich,*** przez tegoż, kosztujący dawniéj złr. 15, sprzedaje się po złr. 8 — (W tejże księgarni) Przyjmuje się także przedpłata na ***dzieła K. Antoniewicza,*** których pierwszy tom wkrótce wydanym będzie. (Pierwsze 600 przedpłacicieli otrzymają takowe na papierze welinowym.)

PROMESSY
LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się
d. 2 Lipca 1866 r.,
wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.
(816-12)T



Ck. wył. uprzywil.

Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (621-6)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
 p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *Kosterkiewiczowa* wdow.
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Nauczyciel prywatny,

posiadający stósowne uzdolnienie do przygotowania chłopców tak do klas wyższych jako i niższych gimnazyalnych, poszukuje natychmiast umieszczenia. — Zgłaszania przyjmuje pod adresem: ***W. D.*** poste restante Kraków. (856)

RZEPA PASTEWNA.

Nasienie (Stoppelrübe), kwarta polskiéj miary 1 złr. w. a. w Handlu Nasion
I. Bulsiewicza w Bochni
(857-1-10)T

Ważne
dla cierpiących na przepuklinę.

Kto się przekonać chce o nadzwyczajnej skuteczności środka lekarskiego na przepuklinę Dra Krüsi Altherr w Gais, w Kantonie Appenzell w Szwajcaryi może otrzymać w Ekspedycyi tego dziennika broszurę zawierającą kilkaset zaświadczeń. (630-11-12T

PROMESSY

na Losy kredytowe, równie jak na **wszystkie z Pożyczek Państwa Austryackiego pochodzące Losy,** wystawia sam i sprzedaje każdego czasu, bez szczegółowych o tem ogłoszeń, Dom bankowy:
Antoni Hoelzel
w Krakowie.
(837-4-6)T

Gruźlica płucowa

leczy się naturalnym sposobem. bez wewnętrznego zażywania lekarstw. Adres: ***Dr. H. Rottmann* w Mannheim.**
(Frankowanie wzajemne.) (827--4)T

DRUKARNIA „CZASU"
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,
z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,
zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,
najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,
posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,
jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-17-)

Zamówienia miejscowe przyjmuje p. *Masłowski* w Drukarni „CZASU," przy ulicy Różanéj w Krakowie, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od 3éj do 7éj po południu, w innych zaś godzinach p. *Józef Łakociński.* Zamiejscowe, oprócz tego Administracya „CZASU" w Krakowie, w domu p. *Kirchmayera* w Rynku; tudzież Ajencya „CZASU" we Lwowie, Plac Halicki Nr. 1.

Ck. Stacya pocztowa telegraficzna.

Miejsce kuracyjne Gleichenberg
(w Styryi),

Pora kąpielowa do Października.

położone przy stacyi kolei Południowéj Spielfeld, w bardzo uroczéj okolicy, znane jest słynnie ze szczególnych skutków leczniczych swych wód mineralnych, szczególnie *w słabościach zołzowych (skrofuliczuych) i gruźlicowych (tuberkułowych), w katarach organów oddechowych, trawiących, organów urynowych.*

Źródło **„Constantinquelle,"** należące do najobfitszych dotąd znanych alkaliczno-solowych szczawiów, jak (Vichy, Bilin, Ems) — oraz podobnie złożone, nieco mniéj kwasu węglanego, za to jednak więcéj węglanu żelaznego zawierające.

Źródło **„Johannisbrunnen"** i źródło **Klausen-Stahlquelle,** będące *wypróbowanym środkiem lekarskim na niedostateczne tworzenie krwi, bladaczkę itp.*

O wszelkie wygody postarano się jak najmocniéj. — Ceny pomieszkań bardzo tanie.

Komunikacya ze stacyami kolei Południowéj Spielfeld i Grac, urządzoną jest kilka razy dziennie pocztą, wygodnemi powozami i omnibusami.

Zamówienia wód mineralnych, które są także do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, uprasza się adresować do podpisanej Dyrekcyi w Gradcu, lub do Zarządu źródeł w Gleichenbergu, zaś zamówienia pomieszkań z odpowiednim zadatkiem — tylko do Zarządu źródeł (Brunnen-Verwaltung) w Gleichenbergu.

Dotyczące broszury można otrzymać bezpłatnie we wszystkich znaczniejszych księgarniach monarchii austryackiéj bezpłatnie, oraz u panów *Haasenstein et Vogler* w Frankfurcie n. M. i w Berlinie, w księgarni nadwornéj pana *F. Hirt* w Wrocławiu i w księgarni p. *Gustawa Brauna* w Lipsku, u panów *F. Baumgardtena* w Krakowie, *Milikowskiego* we Lwowie, *Pardiniego* w Czerniowcach i *Kolek* w Opawie.
(885-2-3)T
Direction des Gleichenberger Actien-Vereins in Graz (Steiermarkt).

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	82	80
Banknoty pol. 100 złr.	458	446
Ruble ros. za 100 rsr.	150	145
Talary prs. za 100 tal.	203	198
Bankn. pr. za 150 złr.	76	73
Srebro nowe austr. .	135	133
Dukat ważny. . . .	6 48	6 28
Napoleon d'or . . .	11 15	10 90
Półimperyały rosyjs.	11 25	11 —
Listy galic. nowe z k.	70 —	68 —
— — stare „	73 —	71 —
Oblig. indem. „	61 50	59 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	176	171

Wiedeń 22 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	57 5
5% Pożyczka narod.	61 65
Akcye banku wied.	684 -
— — kred.	133 40
Losy 5% z r. 1860 .	73 70
Srebro	134 50
Londyn 10 funt. szter.	134 25
Dukat pojedynczy	6 41

Wiedeń 20 czer.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 25	52 —
— Pożyczka narod.	62 —	61 75
— Metaliki na m. k.	56 75	56 50
— Obl. ind. niż. Aus	82 --	81 --
— — czeskie	81 —	— —
— — węgiers.	63 50	62 75
— — chor. i b.	68 25	67 75
— — galicyjs.	60 —	59 50
— — bukow.	60 —	59 —
— — siedmgr.	61 50	71 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	82 —	81 80
4% Galicyjskie. . .	- —	67 —
5½% Węgiersk. los.	71 —	70 75
5% Boden Cr. austr.	98 50	97 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	127 —	126 —
— — — 1854	71 -	70 —
— — — 1860	74 40	74 20
— — — 1864	63 30	63 10
— Como-Rente.	15 --	14 —
— Kredytowe	104 50	104 25
— tryest na 4½%	110 —	107 —
— żegl. par. na D.	77 —	76 —
— Ks. Esterhazy	—	65 --
— Księcia Salm.	25 75	25 25
— — Palfy .	21 —	— —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	— —
— hr. St. Genois .		21 —	-- —
— miasta Budy . .		18 —	16 —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein .		17 —	— —
— hr. Keglevich .		11 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 50	11 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		681	679 —
Zakładu kredytowego		129 —	128 80
Żeglugi par. na Dunaju		426 —	424 —
Kolei półn. Ferdynan.		1515	1510
— rządowéj fr.-a .		156 40	156 20
— zachodniéj c. El.		109 —	108 —
— Pardubickiéj .		86 50	86 —
— południowéj .		156 50	155 50
— Galicyjskiéj . .		174 50	174 —
Czerniow. z wpł. 80%		150 —	148 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	117 25	116 75
Augsg. 100 zł. nr	6	117 75	117 25
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	117 75	117 25
Hamb. 100 mark.	6	103 —	102 50
Londyn 10 fun.	8	137 —	135 —
Paryż 100 frank.	5	55 —	54 80

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 48	6 47
— — obrączk.	6 48	6 47
Złoto *al marco* . .	6 46	6 44
Napoleondory . . .	11 3	11 1
Suwereny	— --	17 —
Fryderyki	11 75	11 65
Luidory (niemieckie)	11 45	11 35
Suwereny angielskie	13 75	13 70
Imperyały rosyjskie	11 50	11 10
Srebro	136 —	135 50
— kupony . . .	135 50	134 50
Talary związkowe .	2 2	2 —
Pruskie bilety kas. .	2 2	2 —
Lwów 21 czer.		
Dukat.	6 41	6 31
Półimperyał rosyjski	11 13	10 98
Rubel srebr. rosyjsk.	2 11	2 6
Talar pruski	2 2	1 97
Listy gal. b. kup. w. a.	67 75	67 —
— — m. k.	71 11	70 33
Obligi indem. b. kup.	60 75	59 67
Akc. kol. gal. b. kup.	177 50	172 67

Warsz. 21 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	-- —
Obligi skarbowe „	80 75	— —
Listy zast III okr. „	84 50	84 25
kupon „		1 98$\frac{8}{9}$
Listy likwidacyjne .	60 50	90 —
kupon „	— —	– 23½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	64 75	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 50	58 —
5% Pożyczka loteryjna	111 50	111 —
Wrocł. 19 czerw.		
Banknoty austryac. .	72$\frac{1}{8}$	71$\frac{5}{8}$
Polskie bilety bank. .	64$\frac{1}{3}$	63$\frac{5}{8}$
„ Listy zastaw.	—	51$\frac{1}{8}$
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Parys 21 czerwca.		
Renta 3% . .		62 47
Londyn 21 czerwca		
Konsole		86$\frac{5}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*